



SŁOWO PARAFIALNE

NR 2/2018(106)
WROCŁAW

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Ewangelicy o Matce Bożej



www.wieczoryorganowe.pl

- 1 lipca** *Reinhard Seeliger*
8 lipca *Marek Smoczyński*
15 lipca *Karol Mossakowski*
22 lipca *Gail Archer*
29 lipca *Willy Ippolito*
5 sierpnia *Jarosław Tarnawski*
12 sierpnia *Matthias Neumann*

XIII Międzynarodowy Festiwal **Wieczory Organowe** u Bożej Opatrzności

Koncerty rozpoczynają się o godzinie 19.00

Luteranski kościół Opatrzności Bożej
ul. Kazimierza Wielkiego 29

wstęp wolny

Projekt zrealizowano ze środków:



Patronaty honorowe:

Rafał Dukiewicz,
Prezydent Miasta Wrocławia

Czeszy Przybyłki,
Marszałek Województwa Dolnośląskiego



www.wroclaw.pl



Dr. Inż. Waldemar Pytel
Zastępca Naczelnika Diecezji Wrocławskiej
Kościół Ewangelicko-Augsburski

Organizator
Parafia Ewangelicko
-Augsburska wrocławskiej
ul. Kazimierza Wielkiego 29,
50-071 Wrocław





Kto jest moją matką?

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Maria zawsze dziewica – to pogląd bardzo mocno osadzony w tradycji i nauce części Kościołów chrześcijańskich. Choć z perspektywy protestanckiego rozumienia historii zbawienia nie jest to kluczowa nauka, to dochodzi czasem do emocjonujących dyskusji na ten temat.

Marcin Luter nie ingerował zbyt mocno w naukę o Matce Bożej, więc w naszej teologii – co może być zaskakujące – zachował się tytuł *semper virgo* (zawsze dziewica). Znamcy języka greckiego wskazują, że użyte w Ewangelii słowo „bracia” mogło oznaczać dalszą rodzinę, na przykład kuzynów czy siostrzeńców. Niektórzy jednak zwracają uwagę, że Ewangelista użył greckiego zwrotu *choi par autou*, co dosłownie znaczy „ci od Niego”. Ich zdaniem wskazuje to na najwyższy stopień bliskości pomiędzy Jezusem a braćmi.

Może także zaskakiwać fakt, że w przytoczonym fragmencie Ewangelii Marka ziemski rodzina Jezusa nie zostaje przedstawiona w zbyt pozytywnym świetle. I nie chodzi tu tylko o słowa Jezusa wypowiedziane na granicy grzeczności: „Któż jest matką moją i braćmi?” Frapującym jest powód, dla którego rodzina Jezusa przyszła do niego.

W skrócie sytuacja wyglądała tak: Jezus powołał dwunastu uczniów, ale wokół niego nadal kłębił się tłum ciekawskich. Zainteresowanie było spotęgowane faktem, że Nauczyciel z Nazaretu był postrzegany

” *Wtedy przyszedli matka i bracia jego, a stojąc przed domem, postali po niego i kazali go zawołać. A wokół niego siedział lud. I powiedzieli mu: Oto matka twoja i bracia twoi, i siostry twoje są przed domem i poszukują cię. I odpowiadając, rzekł im: Któż jest matką moją i braćmi? (Mk 3,31-34)*

jako mający władzę nad demonami. Swoje dorzucili też Uczeni w Piśmie, twierdząc, że Jezus wygania demony mocą szatana. Tłum był podekscytowany.

Jak mogła to postrzegać rodzina? Była przerażona! Ewangelista nie ukrywa, że najbliżsi byli przekonani, że ich syn i brat albo postradał zmysły albo – jak twierdzili uczeni – sam jest opętany przed szatana. Ich wizyta nie była więc podyktowana chęcią uczestnictwa w nauczaniu. Maria wraz z braćmi przyszli, aby Jezusa odciągnąć od tłumu. Czuli się zażenowani jego ekscentryczną aktywnością religijną.

Zapewne stąd wzięła się emocjonalna odpowiedź Jezusa, który zobaczył, że nie tylko nie ma w rodzinie wsparcia, ale nawet matka jest skłonna uważać go za obłąkanego. Powiedział więc ostro: „Któż jest matką moją i braćmi?” I aby nie było wątpliwości „Powiódł oczyma po tych, którzy wokół niego siedzieli, i rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką”.

Myślę, że to bardzo gorzka scena zarówno dla Jezusa, którego najbliżsi nie rozumieli, jak i dla matki, która została publicznie upokorzona. Z drugiej strony historia nieco podważa mit, jakoby Maria za każdym razem wspierała syna, stając się współodkupicielką ludzi. Właśnie tam, w Kafarnaum, relacje pomiędzy Jezusem i jego najbliższymi zostały w bardzo poważny sposób nadszarpnięte. Do tego stopnia, że Jezus powie później z goryczą: „Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko w ojczyźnie swojej i pośród krewnych swoich, i w domu swoim.” (Mk 6,4).

To niezwykle, że Ewangelista Marek nie starał się mitologizować najbliższej rodziny Zbawiciela. Nie ukrył, że były tam nieporozumienia, ludzkie słabości, a nawet konflikty. Ten fakt musi budzić pokorę i skłaniać do wielokrotnego zastanowienia się, zanim ktokolwiek ośmieli się oceniać relacje w rodzinach swoich bliskich czy znajomych. Wiemy, jak mogą ranić słowa. Szczególnie te, które mają być wypowiedzane rzekomo w duchu chrześcijańskiej troski, a w istocie bywają słownymi sztyletami. Znamy takie dźgnięcia dobrze: „Niby taka porządna rodzina, a co robi ich syn, a jak się zachowuje ich córka... Tacy niby święci, a tu proszę...” Ile w takich słowach może kryć się jadu, zwykłej zawiści ukrytej pod płaszczykiem troski – ile satysfakcji, że ktoś ma kłopoty, komuś powinęła się noga...

Wszyscy miewają upadki, nieporozumienia, także te rodzinne, najbardziej bolesne. Dzięki Ewangeliom wiemy, że od takich problemów nie była wolna nawet ziemską rodziną Jezusa. I wcale nie oznacza to pokazywania Marii i jej bliskich w negatywnym świetle. Przeciwnie, byli ludźmi szczerymi, a ich postępowanie, choć czasem mylne, wyływało z ludzkiej troski. W sytuacjach konfliktowych, a nawet wobec upokorzenia – trzeba to mocno podkreślić – nigdy nie zabrakło miłości, tej bezinteresownej i wybaczącej wszystko.

Ostatecznie, to matka, niemal całkowicie osamotniona, wytrwała do końca i pozostała pod krzyżem, gdy inni się rozpierzchli. I ten obraz – Marii stojącej pod krzyżem – stanowi nie tylko wzór, ale i najlepszy obraz miłości, która – jak napisze apostoł Paweł – „nigdy nie ustaje”.



Niosąca Ducha

DARIA STOLARSKA

Lubię prowokować, zwłaszcza do myślenia, dlatego na temat i okładkę letniego numeru Słowa Parafialnego wybrałam postać Matki Bożej. Przez jednych chrześcijan nadmiernie czczoną, przez innych, zwłaszcza szeroko pojętych protestantów, często pomijaną. O obydwu tych skrajnościach i o tym, jak prawidłowo czcić Marię, piszą: **Rafał Ćwikowski** oraz (w przedrukach) dwaj, zmarli już, luterkańscy księża: **ks. Jan Gross** i **ks. senior Ryszard Trenkler**. Z kolei **Joanna Korsan** opowiada o popularnym przedstawieniu Marii na rycinach Martina Schongauera.

Ja natomiast chciałam się skupić na jednej z moich ulubionych ikon – *Pneumatoforze*, którą z premedytacją umieściłam na okładce. Mam nadzieję, że osoby spoza naszego Kościoła, którym wydaje się, że mamy problem z wizerunkami Matki Bożej, przekonają się, że jest inaczej.

Lubię ikony. Są ładne i mają w sobie coś, co mnie przyciąga. Przy czym nie ma dla mnie większego znaczenia, czy mam do czynienia z ikoną starannie napisaną (tak, tak! ikon się nie maluje, tylko pisze!) przez uduchowionego ikonopisa, czy tanią, kartonową reprodukcją. Liczy się przede wszystkim treść, a odkrywanie, czyli odczytywanie znaczenia ikon, to pasjonujące zajęcie. Ponieważ nie jestem w tej sztuce biegła, będę się posiłkować merytorycznie artykułem Justyny Sprutty „Ikona Matki Bożej Pneumatofory” (Salvatoris Mater r. 2008 10/2, s. 238-246).

Warto na początek zaznaczyć, że ikona nie jest obrazem czy portretem. Nie przedstawia realistycznego wizerunku Jezusa czy danego świętego, stąd nie zobaczymy na niej słodkiego Jezusa w typie aryjskim czy kiczowatej Maryjki. Ikona ukazuje nam misterium świata duchowego, przebóstwionego – czyli wizerunek postaci będącej już w Niebie. Z tego powodu tworzenie ikon obwarowane jest wieloma zasadami i nie może być odbiciem osobowości artysty i jego indywidualnego sposobu postrzegania świata.

Pełna nazwa prezentowanej przez mnie ikony brzmi „Niepokalana Oblubienica Dziewica Niosąca Ducha”, którą będę dla skrócenia nazywać greckim odpowiednikiem *Pneumatofora*. Powstała ona w latach w 80. XX wieku w szczecińskiej pracowni ikon siostr karmelitanek. Jest owocem medytacji nad tekstami Biblii, pism o Maksymiliana Kolbego, który Maryję nazywał Obrazem Ducha Świętego oraz codziennej modlitwy anonimowej autorki (Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel jest zakonem kontemplacyjnym, klauzurowym, tzn. oddzielonym od świata, by oddać się bardziej intensywnemu życiu modlitewnemu).



Ikona typu *Deesis* (I poł. XVIII w.), Muzeum Kultury Bizantyjskiej, Tessaloniki



Ikona Matki Bożej Ostrobramskiej z Wilna (XVIII w.) – bez sukienki i koron

Pneumatofora nie ma swojego odpowiednika w prawosławiu. Jest ikoną rzymskokatolicką, wykonaną jednak w duchu wschodnim i nawiązującą do starszych, tradycyjnych ikon. Podobne pochylenie głowy znajdziemy na ikonie *Ukrzyżowanie* czy *Deesis*, a ułożenie rąk na ikonie *Ostrobramskiej* (Maria w momencie Zwiastowania). Z kolei biała plama o kształcie gołębia, może nawiązywać do medalionu z symbolem Ducha Świętego, jaki znajduje się na niektórych wersjach ikony *Częstochowskiej* (*Hodegetria* – Maria „Wskazująca Drogę”, czyli siedzącego na jej kolanach Jezusa).

Ciemna cera Marii mówi nam, że tak jak każde stworzenie, również Matka Boga powstała z prochu ziemi. Greckie litery *MP* i *ΘY* na tle świetlistego nimbu to właśnie skrót od słów *MHTHP ΘEOY* – Matka Boga. Złoty kolor nimbu oznacza przynależność Marii do wymiaru nadprzyrodzonego.

Tradycyjne ikony przedstawiają Marię w wiśniowym maforionie (szalu okrywającym głowę i całą postać), błękitnej tunice i błękitnym czepcu pod płaszczem. *Pneumatofora* jest ubrana „na odwrót” – ma niebieski maforion i czerwoną tunikę. Niebieski kolor symbolizuje czystość, nieskalaność, a czerwień miłość, ale i ofiarę.

Maforion stanowi symbol macierzyństwa Marii, a umieszczone na nim trzy złote gwiazdki – dziewictwo Matki Bożej przed, w czasie i po narodzeniu Chrystusa.

Zarysowana białą, pozbawioną konturu plamą gołębicą jest symbolem Ducha Świętego. Warto zwrócić uwagę na to, że ten kształt jest w zasadzie świetlistym cieniem, co też ma pewne znaczenie.

W tym miejscu powinienam od opisu symboliki przejść do interpretacji teologicznej ikony, ale... rzymskokatolicka i prawo-



Tradycyjne kolory szat Marii na ikonie z twerskiej szkoły ikonopisania



Częstochowska *Hodegetria*

stawna interpretacja przedstawiona we wspomnianym wcześniej artykule, jest dla mnie za daleko idąca.

Poprzestaną więc na własnej interpretacji. Moim zdaniem ikona przedstawia moment Zwiastowania. Anioł Gabriel mówi do młodziutkiej Marii „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię.” (Łk 1,35 Biblia Tysiąclecia). Wtedy ona, wypowiadając słynne „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” przyjmuje do siebie, do swojego życia zstępującego na nią Ducha. Czyni to z pokorą, delikatnie przytulając do siebie gołębicę, która nie jest solidnym stworzeniem z ciała i kości, ale subtelnym, świetlistym kształtem. Będzie tego promieniującego Światłością Ducha niosła w sobie już przez całe życie, bo od tej chwili będzie Matką Boga.

W prawosławiu ikona jest oknem do nadprzyrodzonej rzeczywistości. Wpatrując się w nią, zaglądamy w wieczność. Całując ikonę, prawosławni chrześcijanie nie oddają czci pomalowanej desce, ale osobie na niej przedstawionej. Tłumaczą, że to jak całowanie zdjęcia ukochanej osoby, której nie ma przy nas, a za którą tęsknimy i czekamy na spotkanie z nią.

Czy my, ewangelicy, tęsknimy za Matką Bożą? Czy myślimy o spotkaniu z nią? Czy zastanawialiśmy się, co możemy od niej usłyszeć, gdy spotkamy się kiedyś w Niebie?

Znajomy jezuita powiedział mi pewnego razu „Dam wam, protestantom, jedną dobrą radę. Jezus jest facetem. A żaden normalny facet nie lubi, jak ktoś mówi źle o jego matce.” Myślę, że to bardzo dobra rada. Nie mówmy o niej źle. Nie unikajmy też mówienia o niej. Róbmy to zawsze z należytym szacunkiem.



Maria w historii zbawienia

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Spór o Marię sięga początków chrześcijaństwa. Ta fundamentalna postać historii zbawienia budziła emocje na długo przed Reformacją. Sama Reformacja nie miała by kłopotu z postacią Matki Jezusa, gdyby nie „wywołanie do tablicy” w tym temacie przez katolików. Reformacyjne odrzucenie kultu Marii szło w parze z odrzuceniem kultu świętych, podyktowanym zasadą oddawania czci tylko Bogu. Święci, jako wzór do naśladowania, i Maria, jako matka Pana, pozostali postaciami godnymi szacunku, ale nie ośrodkiem zanoszonych modlitw. Obecność imienia Marii w nazewnictwie święt protestanckich, jak również w wezwaniach niektórych kościołów ewangelickich, świadczy o pamięci znaczenia tej postaci w historii zbawienia. Niemniej jednak, w myśl zasady, że w modlitwie zwracać należy się i można jedynie do samego Boga, nie uznano za zasadne otaczanie kultem człowieka, choćby najbardziej bogobojnego.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa problemem fundamentalnym stał się spór o tytuł *Theotokos* – określenie Marii jako Matki Boga, Matki Zbawiciela. Sobór w Efezie przyjął, jako dogmat, naukę o Bożym Macierzyństwie Marii, nadając jej tytuł *Theotokos*. Równocześnie kładziono nacisk na chrystologiczny, nie zaś mariologiczny, wydźwięk tego stwierdzenia. Tytuł ten miał na celu podkreślenie niezwykłości chrześcijańskiego rozumienia wcielenia się Boga w człowieka przez narodzenie z kobiety. Luter i Zwingli uważali za nadużycie rozumienie tego tytułu jako dowartościowanie osoby Marii. W kręgach protestanckich nie uznawano Bożego macierzyństwa jako powodu do szczególnej czci, ale jako dowodu Bożej solidarności z człowiekiem w ludzkiej kondycji Jezusa.

W świecie chrześcijańskim nie budzi wątpliwości przekonanie, że Maria poczęła Jezusa za sprawą Ducha Świętego. Fakt ten jednak nie oznacza, że mamy do czynienia z kobietą o szczególnych duchowych przywilejach. Próbę uczynienia z matki Jezusa osoby ponadludzkiej uznano za umniejszenie aktu stania się przez Boga jednym z nas. Takim elementem dowartościowania kondycji Marii jest w Kościele katolickim nauka o wiecznym dziewictwie matki Pana. Na podstawie Pisma Świętego nie można w sposób jednoznaczny określić, czy poza Jezusem Maryja nie miała innych dzieci. Karty Biblii wspominają o braciach Pańskich, choć do dziś trwają spory czy chodziło o braci rodzonych czy też kuzynów (to samo słowo określało oba przypadki). Hegezyp w II w n.e. twierdzi, że Jezus miał dwóch braci, tzn. Jakuba (nie był to żaden z dwóch apostołów) oraz Judę – brata wg ciała. Protoewangelia Jakuba podaje, że wymienieni wyżej to dzieci

Józefa z jego poprzedniego małżeństwa, podobnie utrzymuje Orygenes. Natomiast Tertulian twierdzi, że są to właśnie synowie matki Jezusa. Stwierdzenie Pisma Św., że Józef nie poznał jej, dopóki nie porodziła (tzn. nie współżył seksualnie z Marią) może oznaczać, że później jednak tak było, a nie, że już nigdy. Generalnie Pismo Św. nie zna nauki o dziewictwie Marii, co zresztą i tak nie ma żadnego teologicznego znaczenia.

Reformacyjna formuła: *peccator simul iustus, iustus simul peccator* – grzeszna a zarazem święta, zwraca uwagę na fakt, że nawet najbardziej świątobliwy człowiek nie przestaje być grzesznikiem. W nauce protestanckiej podkreślano, że Maria nie może być „wyłączona z upadku Adama”. Bóg, przydzielając matce Jezusa specjalną rolę, nie kierował się względami godności, a wręcz przeciwnie. Jezus jako Ten, który z miłości do człowieka stał się jednym z ludzi, musiał przyjść na świat z człowieka – jednego z nas. Tym samym Maria powinna być solidarna z ludźmi w noszeniu grzechu pierworodnego. Katolicka nauka o niepokalanym poczęciu Marii byłaby zaprzeczeniem tych wymagań.

Biblijne świadectwa wskazują na fakt, że Maria nie do końca rozumiała i zdawała sobie sprawę z roli, jaką przyszło spełnić jej Synowi. Takie sceny, jak: strofowanie Jezusa, kiedy „zgubił się” w Świątyni aby nauczać, obawa o zdrowie psychiczne Jezusa, kiedy nauczał i nie chciał opuścić zebrania wzywany przez matkę i swoich braci, załamanie pod krzyżem, stwierdzenie Jezusa, że rodzice Go nie rozumieją – wskazują na naturalne, ludzkie i matczyne odruchy kobiety, która nie zdaje sobie sprawy z misji swojego Syna.

Teologowie początków chrześcijaństwa, tacy jak: Orygenes, Bazyl Wielki, Jan Chryzostom, Atanazy uważali Marię za osobę podległą ludzkim błędom. Właściwie dopiero teologowie syryjscy i Augustyn nie chcieli rozprawiać nad grzechami Marii. Sam Luter podkreślał, że słowa *Kecharitomene* – „łaski pełna” w łacińskim tłumaczeniu Pisma Św. (*Wulgaty*) w rzeczywistości należy tłumaczyć jako „ułaskawiona” lub „pełna wdzięku” – co jest zgodne z właściwym rozumieniem tekstu oryginalnego.

Kolejne dowartościowanie autorytetu Marii dokonało się w katolickim dogmacie o wniebowzięciu Matki Pana. Należy zwrócić uwagę, że zarówno w tradycji pierwszych wieków jak i na kartach Biblii nie znajdujemy potwierdzenia dla tych przekonań. Podobny kłopot sprawia katolicka nauka o Marii jako pośredniczkę łask. Z tekstów Pisma Św. nie da się uzasadnić, że Maria należała choćby do kręgu uczniów Jezusa. Raczej wykazuje brak zrozumienia dla misji swego Syna. Widzimy to np. w scenie nauczania, kiedy to wraz z braćmi Pana próbuje wyciągnąć Jezusa ze spotkania, na którym nauczał (Mk 3,21; 31–33). Fragment Łk 11,27–28 wskazuje na to, że sam Jezus nie przychylił się do podkreślenia wyjątkowej roli swojej matki. Jednoznaczne zaznaczenie roli Jezusa jako jedynej drogi zbawienia odnajdujemy w 1 Tm 2,5 oraz Dz 4,12. Fragmenty te stoją w sprzeczności z przypisywaniem komukolwiek roli szafarza łask i pośrednika do Boga.

Możemy z całą pewnością stwierdzić, że kult Marii jest całkowicie pozabiblijny, a nawet stoi w sprzeczności z pierwszym przykazaniem. Pierwsze przejawy takiego kultu mają miejsce na Wschodzie dopiero w V, a na Zachodzie w VII wieku. Ireneusz czy Orygenes pisząc o Marii nigdy nie wspominali o potrzebie kultu. Jednak dziś, po 2 tys. lat chrześcijaństwa, możemy zaobserwować praktyki kultu maryjnego zakrawające na

bałwochwalstwo: procesje z obrazami, uroczyste koronowanie obrazów i figur, okadzanie ich, pielgrzymowanie do miejsc przechowywania obrazów czy objawień, itp. Poza tym, praktyki w samej swej istocie mające być jedynie symbolem modlitewnego zwrócenia się do niewidzialnej Osoby przez widzialny znak, w pobożności ludowej stają się często kultem samego przedmiotu, jakim jest obraz lub miejsce-cel pielgrzymek. Postawa taka może być tłumaczona naturalną tęsknotą człowieka za byciem dzieckiem pod opieką ukochanej matki. Ubóstwienie elementu żeńskiego zawsze miało silną pozycję w historii ludzkości i to już w religiach starożytnych. Ta, która wpisuje się w plejadę świętych, staje się jakoby bliższa człowiekowi niż Bóg, rozumiany w popularnej pobożności jako daleki, nieosiągalny, surowy.

Protestanci, podobnie jak sam Luter, zawsze podkreślali znaczenie wiary i pokory matki Pana. Uważali całkowite milczenie na temat Marii jako niedopuszczalne i niebiblijne. W osobie Marii protestant może podziwiać łaski, jakie uczynił Bóg, godność, jaką została obdarzona kobieta – jedna z nas. Natomiast jakiegokolwiek przejawy kultu, modlitwy kierowanej do Marii są niepotrzebne.,



Maria Panna

KS. RYSZARD TRENKLER

A Maria wybrała się w onych dniach w drogę i udała się śpiesznie do górskiej krainy, do miasta judzkiego i weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. A gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marii, poruszyło się dzieciątko w jej łonie i Elżbieta napęczniona została Duchem Świętym i zawołała donośnym głosem i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że matka mojego Pana przysłała do mnie? Bo oto, gdy dotarł do uszu moich głos pozdrowienia twego, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. I błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział. I rzekła Maria: Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Łk 1, 39–48

Kościół Ewangelicki przewiduje na czwartą niedzielę Adwentu tekst kazalny przed chwilą odczytany. Traktuje on o Marii, matce Jezusa. Mogłoby to więc być kazanie maryjne, które to określenie szczególnie w ostatnich czasach tak często w naszym kraju dochodzi do naszych uszu. Możemy się śmiało nim posłużyć, boć przecież w kazaniach mówimy nie tylko o Bogu, o Chrystusie, lecz często również

o apostołach i innych świadkach Jezusa Chrystusa. Czemu więc nie mielibyśmy mówić o tej, która pod sercem swoim nosiła ucieleśnionego Boga?

Od Bożego Narodzenia dzieli nas zaledwie jeden dzień i znów obchodzić będziemy w szczególnym nastroju pojawienie się wśród ludzi Tego, który był oczekiwany przez wieki, którego wyglądali mali i wielcy, prostaczkowie i królowie, a na kartach Biblii, od jej początku aż po ostatnią stronę Starego Testamentu, odczytujemy prorocтва, mówiące o przyjsciu Mesjasza. On objawi nam wolę Boga, więcej, ukaże ucieleśnionego Boga. Ów niewidzialny, nieuchwytny Bóg, będący być może tylko myślą, przyjmie postać ludzką, a przez to stanie się nam wszystkim tak bliski, że bratem zwać go będziemy. Odczytane Słowo jest poniekąd ostatnim aktem w dziele prorocтва.

Działo się to za czasów cesarza Augusta, w małym miasteczku, zwanym Nazaret. Mieszkała tam młoda panna imieniem Maria, zaręczona z ubogim cieślą, lecz wywodzącym się z domu króla Dawida, a któremu na imię było Józef. Z tego, co o Marii w Biblii jest napisane, można wnioskować, że była to niezwykle pobożna, pokorna dziewczyna, która, właśnie ze względu na te piękne cnoty, znalazła szczególną łaskę u Boga. Bóg bowiem podjął decyzję zrealizowania odwiecznego postanowienia swego i w tym celu wysłał posłańca, zwanego aniołem, do ubogiego domku w Nazarecie, aby niczego nie spodziewającej się pannie Marii zakomunikować brzemienną w skutki decyzję Boga: „Oto poczniesz w łonie i urodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego”. Przychodząc z tą wiadomością, posłaniec pozdrowił Marię tymi słowami: „Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan z tobą. Błogosławionaś ty między niewiastami”. Reakcja Marii była całkowicie ludzka i zrozumiała. Zatrwożyła się wielce i spytała, jak to się stać może, skoro nie poznała męża, a posłaniec jej powiedział, że Ten, którego urodzi, będzie realizacją odwiecznej myśli Bożej w Duchu Świętym, będzie po prostu Synem Bożym. Dziwna to sprawa, ale wiedz, że u Boga wszystko jest możliwe. A Maria, żyjąca w Bożym posłuszeństwie, cicha i pokorna, mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. I wtedy wyśpiewała swój pełen pokory hymn, zwany Magnificatem, którego początku wysłuchajmy jeszcze raz: „Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej”.

To, co tu napisano o Marii i jej spotkaniu z Elżbietą, matką Jana Chrzciciela, jest Ewangelią par excellence adwentową, bo znamionuje ją oczekiwanie. Stoją bowiem naprzeciwko siebie dwie niewiasty, Elżbieta i Maria, obie w błogosławionym stanie, obie oczekujące dziecięcia. Wy, umiłowane w Panu matki, dobrze rozumiecie, jaki to osobliwy stan, szczególnie gdy oczekiwałyście same przyjscia na świat pierwszego potomka. To nie jest takie zwyczajne i proste. Poczęcie, ciąża i urodzenie śmiało nazwać można wielkim misterium życia, świadczącym o cudowności stworzenia Bożego. Jakież uczucia, jakie myśli rodzą się w umyśle tej, która jest narzędziem twórczym w rękach Boga, która czuje pod sercem odruchy tworzącego się życia, życia nowego człowieka. Czy może być ściślejszy związek, istniejący pomiędzy matką a dzieckiem?

W danym przypadku mamy do czynienia z czymś osobliwym. Dwie niewiasty, Elżbieta i Maria, oczekują pierwszego dziecka i to dziecka obietnicy. Syn Elżbiety, Jan, ma zgodnie

z prorocstwem gotować drogę Mesjaszowi. Syn Marii, Jezus, ma być tym obiecany od wieków Zbawicielem. Zrozumiałe stają się wtedy słowa Elżbiety: „A skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie?”

Elżbieta natchniona Duchem Świętym zdaje sobie sprawę z tego, że ma przed sobą tę, której owoc żywota będzie przyobiecany Mesjaszem, będzie Zbawicielem świata i ludzi. I dlatego, widząc Marię w domu swoim, zawołała głosem wielkim: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twojego”. Jakżeż chrystocentryczna jest ta Ewangelia maryjna!!!

Umiłowani! Już jutro obchodzić będziemy radosne święto Bożego Narodzenia. Będziemy znów mieli przed oczyma ducha żłobek, a w nim to cudowne Dziecię, będące wcieleniem Boga samego. Nigdy nie potrafimy sobie wyobrazić samego żłobka z Dzieciątkiem. Nad żłobkiem i nad Dziecięciem bowiem czuwa przemiła postać, przynajmniej w owej chwili, tej najszcześliwszej Matki, Marii Panny.

I my, ewangelicy, nie potrafimy sobie inaczej wyobrazić żłobka, jak z Marią, tak jak to czynią inni wyznawcy Jezusa Chrystusa. A jednak musimy to z żalem skonstatować, że istnieje w łonie chrześcijaństwa jako takiego spór o matkę Jezusa, spór o jej pozycję w życiu religijnym chrześcijanina. Ten spór jest jedną z największych przeszkód na drodze do zjednoczenia wszystkich wyznawców Chrystusa. Czy to, co się pod hasłem kultu maryjnego dzieje, szczególnie w naszym kraju, ale nie tylko, i co zmusza nas do postawienia pytania, czy Chrześcijaństwo jest wyznawaniem w Trójcy Świętej jedynego Boga, czy też kultem Matki Bożej – czy to może u nas znaleźć aprobatę? Sposób przedstawiania oraz przypisywanie jej szczególnej roli w życiu chrześcijanina niemal całkiem odbiega od tego obrazu, jaki nam o Marii pozostawiła Biblia. Już słowa jej hymnu pochwalnego: „Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej” – stawiają przed oczyma naszymi wprawdzie miłą, a jednak inną od tam czczoną Marii. Umiłował tę postać z całego serca nasz Reformator, dr Marcin Luter, czemu dał wyraz w szczególnie ciepły sposób w wykładzie owego hymnu pochwalnego Marii, zwanego Magnificatem, oraz w wielu pieśniach, skomponowanych przez siebie na święta Bożego Narodzenia.

Trzeba przyznać, że nasz stosunek nawet do tej Marii biblijnej jest często pozbawiony ciepła, serdeczności, czego drastycznym dowodem jest m.in. to, że po Reformacji nie nazwano chyba żadnego nowo wybudowanego kościoła ewangelickiego imieniem Marii Panny, choć zaszczytu tego dostąpiło nawet wiele postaci pozabiblijnych. Zbyt rzadko i nieśmiało nawołuje się wiernych naszego Kościoła do naśladowania przepięknych cnót tej, która przecież była ziemską matką naszego Zbawiciela, najpiękniejszą i najświętszą, choć nie pozbawioną ludzkich cech, postacią biblijną. Jaka jest tego przyczyna? Tak już jest, że przerost kultu Marii i jego zniekształcenia na niekorzyść chwały Boga w Trójcy Świętej jedynego, któremu jedynie cześć boska się należy, sprawił, że ta pewnego rodzaju niechęć czy w pewnym stopniu obojętność do tej przepięknej postaci, a niekiedy nawet spotykana gdzieś tam niczym nie uzasadniona mariofobia, była i jest częściowo uzasadnionym protestem przeciwko nadużywaniu tego kultu. I to, co się dzieje poza naszym Kościołem wokoło tej przemiłej postaci, skłania nas poniekąd również do przesadnej

powściągliwości w tej mierze, choć tak być nie powinno. To, co się tam dzieje pod tym względem, nie powinno wpływać na nasz stosunek do Marii Panny, do Matki Bożej, jak Luter ją nazywa. Nasza przesadna wstrzeźliwość w ukazywaniu prawdziwej, biblijnej Marii Panny, unikanie jej imienia, oziębły, powiedzmy, do niej stosunek dopomaga tylko tamtej stronie do urabiania fałszywej opinii o naszej rzekomej do niej wrogości, czego u nas w zasadzie nie ma, a przynajmniej być nie powinno.

Uprawianemu przez naszych braci z innego Kościoła przesadnemu kultowi Marii, którego nie podzielamy ze względu na prawdę biblijną, należy przeciwstawić w sposób wyraźniejszy nasz pozytywny, ewangelicki kult takiej Marii, jaką nam przekazała Biblia, i to bez niedomówień.

Dzięki Bogu, że w każdym niedzielnym nabożeństwie ewangelickim imię Marii Panny jest wymieniane w wyznaniu wiary, ale to jest stosunkowo za mało, bo ono jest wymieniane tylko w kontekście historycznym. A Maria Panna; jak wiemy z Biblii, uwierzyła w swego Syna jako Zbawiciela i należała do apostołskiego grona Jego najwierniejszych wyznawców. Jest więc najwyższy czas, aby do modlitwy kommemoracyjnej w naszej liturgii komunijnej imię Marii Panny, matki Jezusowej, zostało włączone, skoro tam mowa jest o świadkach sprawy Chrystusowej, o apostołach, prorokach i męczennikach. Pierwszym i bodaj najważniejszym świadkiem sprawy Chrystusowej była niewątpliwie ta, która to darowane nam Dziecię Boże pod sercem swoim nosiła, która była świadkiem Jego ukrzyżowania i zmartwychwstania. Jej imię nie powinno być ukryte w ogólnikowym określeniu „świadkowie sprawy Chrystusowej”.

Marię Pannę znamy z Pisma Świętego. Jest tylko jedna. Innej Marii, o innych niż tam wymienionych właściwościach, nie ma. I tę jedyną Marię biblijną chcemy kochać całym sercem, tę Marię podziwiamy, że uwierzyła tak niestychanej

obietnicy, a przy tym zachowała niecodzienną pokorę, że nigdy swej osoby nie wysuwała na pierwszy plan, że w obliczu wielkiej tajemnicy wcielenia Boga w jej Syna potrafiła chwalić wielkość i miłosierdzie Boże, śpiewając:

„Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej”.

Postać tej Marii jest nam niezwykle droga. Będzie nam podwójnie droga, gdy jutro, w wieczór wigilijny, w duchu ją ujrzymy szczęśliwą i uśmiechniętą nad żłobkiem, w którym Bóg złożył „najdroższe ciało swe”. I do tej pobożnej, pokornej służebnicy Pańskiej słać będziemy słowa pozdrowienia anielskiego i Elżbiety: „Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twojego”. Amen.

Tekst pochodzi z postylli „Powołani do wolności”, Wyd. „Zwiastun” Warszawa 1991



Zaśnięcie Marii Panny

JOANNA KORSAN

Nawiązując do tematu „Słowa Parafialnego”, chciałam opowiedzieć o miedziorycie z drugiej połowy XV w. pt. Śmierć Marii Panny (Zaśnięcie Marii Panny) malarza i miedziorytnika Martina Schongauera. Jego dzieło było tak popularne w całej Europie, że znajdowało się nawet w XVI-wiecznych ewangelickich wydaniach Biblii. Ponadto znakomicie obrazuje ewolucję rytownictwa, w czym niemały udział miał właśnie Schongauer – chętnie naśladowany przez innych twórców, np. tzw. Mistrza lat 1486–1487 działającego głównie we Wrocławiu, którego prace charakteryzuje mocne zaznaczenie kształtu poprzez światłocień (w malarstwie) lub odtworzenie kształtu w bryle w przypadku rzeźby, a to właśnie cechy twórczości Schongauera. Niestety, nie znalazłam dobrej jakości cyfrowej reprodukcji Zaśnięcia Marii Panny, dlatego sięgnęłam do innej pracy tego twórcy – Marii w ogrodzie różanym z 1473 roku – malowidła ołtarzowego z kościoła w Colmarze. Była ona równie chętnie naśladowana, co Zaśnięcie Marii Panny. Wzorował się na nim m.in. anonimowy twórca Matki Boskiej z Dzieciątkiem w ogrodzie różanym z końca XV w. (obecnie w Muzeum Archidiecezjalnym w Opolu).

Martin Schongauer w ciekawy sposób połączył doświadczenia piętnastowiecznej sztuki niemieckiej i niderlandzkiej. Z ikonografii niemieckiej zaczerpnął wizerunek różanej pergoli, natomiast kompozycję postaci i tła, wierne oddanie detali i faktury oraz iluzję prawdziwej przestrzeni – od mistrzów niderlandzkich. Usadowienie Marii Panny w ogrodzie nie miało wyłącznie estetycznego celu, kryje się bowiem za tym bogata symbolika. Różany ogród jest nawiązaniem do rajskiego ogrodu, zamkniętego po wypędzeniu z niego Adama i Ewy, czyli hortus conclusus. Maria Panna znajduje się w nim ze względu na swoją czystość, jako Maria Immaculata (Niepokalana). Rośliny, które ją otaczają, są symbolami jej cnót. Róża jest symbolem zarówno Marii (nazywanej „różą mistyczną”, „różą wspaniałą”, „różą bez kolców”), jak i Chrystusa: róża biała – miłości, czerwona – cierpienia, natomiast lilia to znak czystości Bożej rodzicielki. Oba te kwiaty były najważniejszymi wśród wszystkich rajszych roślin utożsamianych z Marią.

U Schongauera Maria z Jezuskiem na ręku siedzi na ogrodowej ławie (nawiązanie do Marii tronującej) na tle prostej pergoli, po której pną się róże – niektóre w pąkach lub w pełni rozkwitu, inne już przekwitające. Z boków siedziska widzimy zieloną murawę i kwiaty lilii. Na poprzeczkach pergoli i gałązkach krzewu siedzą ptaki – zięby i szczygły. Po lewej skłania się bogato ulistniony krzew piwonii, którego piękny pąk widzimy wyżej.

Owa czerwcową różą, jako pozbawiona kolców, była uważana za świętą różę bezgrzesznej Marii. Wśród trawy, w dolnej części obrazu, widać poziomki – symbol niewinności Marii i męki Chrystusa, a spod szaty wygląda kwiat konwalii symbolizujący jej pokorę. Nad głową matki Jezusa – uważanej za Królową Nieba i Ziemi – dwaj aniołowie trzymają koronę, a inni – umieszczeni na ramie obrazu – instrumenty muzyczne. Głowę Marii otacza nimb, a główkę Dzieciątko – złote promienie.

Martin Schongauer namalował kobietę piękną ziemską urodą – bujne, kręcone włosy, niezwykle długie i wąskie palce oraz delikatna twarz o wysokim czole – to realizacja wzorca kobiecego piękna owych czasów. Równie wyidealizowana jest postać Jezuska – smukłe ciało, wydłużone, wcale nie dziecięce, paluszki, delikatna, zamyślona buzia. Ten sposób przedstawienia świadczy o znajomości przez artystę tzw. stylu pięknego, a mistrzowsko przedstawione rośliny, faktura szaty i sama postać niewiasty z Dzieciątkiem o jego niezwykłym talencie, wyczuciu koloru i smaku.



MARIOLOGIA LUTERAŃSKA

Ks. Jan Gross

Kościół Ewangelicko-Augsburski [Luterański] wyrósł z szesnastowiecznej reformacji luterańskiej. Swoją naukę opiera jednak nie tyle na wypowiedziach ks. drą Marcina Lutra i na jego pracach naukowych, co na księgach symbolicznych, czyli **Corpus Doctrinae**, które poprzedzone trzema ekumenicznymi wyznaniem wiary w roku 1580 ukazały się jako **Liber Concordiae - Księga Zgody**.

Księga Zgody do dnia dzisiejszego jest oficjalnym wykładem doktryny luterańskiej i wiąże wszystkie Kościoły ewangelicko-luterańskie (czyli augsburskie) w jeden Kościół o jednej doktrynie.

Jedyną normą wszelkiej doktryny kościelnej według luteranizmu jest **Pismo Święte**. Ono jest dla luteran "**norma normans**". Księgi symboliczne są wykładem Pisma Świętego według rozumienia luterańskiego.

Księgi symboliczne Kościoła ewangelicko-luterańskiego zawierają z jednej strony pełną naukę katolicką w rozumieniu powszechności, zawartą w trzech wyznaniach wiary pierwotnego Kościoła: apostołskiego, nicejsko - konstantynopolitańskiego i atanazjańskiego. Także symbole luterańskie powstałe w czasach Reformacji zgadzają się z nauką zawartą w starokościelnych symbolach wiary.

Luterańska doktryna nie zawiera specjalnej dziedziny wiedzy teologicznej, którą inne Kościoły chrześcijańskie nazywają "*mariologią*". Luterańska "*mariologia*" wiąże się ściśle z nauką o Synu Bożym Jezusie Chrystusie, głównie z Jego inkarnacją. Tak też luteranizm postrzega mariologię w Piśmie Świętym. Maria Panna występuje w Piśmie Świętym tylko w związku z osobą Jezusa Chrystusa, z Jego wcieleniem się, czyli inkarnacją.

Zarówno Marcin Luter, jak też luterańskie księgi wyznaniowe podkreślają głównie macierzyństwo Marii, Jej wiarę, Jej cnoty, takie jak pokora, uczciwość, uniżenie się, zupełne oddanie siebie samej w służbę Boga.

I. Marcin Luter o Maryi Pannie

W katolickiej książce pt. *Życie Maryi, Matki Bożej* (Warszawa 1955) napisanej przez teologów katolickich A. Nicolasa i ks. prof. drą Eugeniusza Dąbrowskiego, wydanej w Warszawie przed 40 laty, jest powiedziane, że Marcin Luter najgłębiej pojął i najtrafniej uchwycił tajemnicę życia Maryi. Autorzy ci uważają, że żaden z wielkich katolickich teologów nie był tak wielkim "panegirystą Boskiej Dziewicy Maryi" co ... Luter.

Jest to więc ciekawa opinia teologów z czasów, gdy ruch ekumeniczny nie był jeszcze znany w Kościele rzymskokatolickim.

Dlatego takie stwierdzenie musi prowadzić do głębszych badań nad nauką Marcina Lutra i ksiąg symbolicznych Kościoła wyrosłego z reformacji luterańskiej XVI wieku. Takie uczciwe przedstawienie nauki luterańskiej dotyczącej mariologii i mariolatrii, zwłaszcza w Polsce, gdzie panuje jeszcze wiele wzajemnych uprzedzeń wyrosłych właśnie na tym tle, jest konieczne i celowe. Bowiern przeciętnemu ewangelikowi rozmawiającemu z przeciętnym katolikiem wydaje się, że Kościół katolicki to Kościół maryjny, a Kościół

ewangelicki to Kościół Chrystusowy, bo w jego centrum stoi Chrystus, zgodnie z reformacyjnym pryncypium "**SOLUS CHRISTUS**". Natomiast przeciętnemu katolikowi rozmawiającemu z przeciętnym ewangelikiem wydaje się, że Kościół ewangelicki jest Kościołem *antymaryjnym*, przeczulonym na mariologię, której nie może zrozumieć. Natomiast przeciętnemu ewangelikowi, zwłaszcza w Polsce, obserwującemu katolicki kult maryjny wydaje się, że Kościół katolicki jest Kościołem *maryjnym*.

Jak już powiedzieliśmy, Marcin Luter i reformacja luterańska nie stworzyły jakiegokolwiek specyficznej, odrębnej mariologii, a tym bardziej mariolatrii (nauki o kulcie maryjnym), ale też nie były uczulone na to zagadnienie. Marcin Luter rozpatrywał mariologię zawsze w kontekście Chrystusa. On patrzył na Marię w kontekście ziemskim, a nie niebiańskim. On odróżniał cześć należną człowiekowi od czci Boskiej. Atrybuty Chrystusa nie przechodziły automatycznie na Marię. Niemniej nie przeszkadzało mu nazwać Marię Pannę "*największą niewiastą w niebie i na ziemi*", ani "*najwyższą, najszlachetniejszą, najświętszą Matką...*", „*najcenniejszym klejnotem po Chrystusie w całym chrześcijaństwie*". Z całym Kościołem powszechnym wszystkich wieków Marcin Luter wyznawał: "*Maria była czystą, nieskałaną Dziewicą i stała się Matką Bożą przez Ducha Świętego*". Klasycznym wyrazem takiej nauki są dwie jego pieśni na Boże Narodzenie: "*Pochwaleń Jezu Chryste bądź, że raczyłeś ciało wziąć Z DZIEWICY czystej, radość stąd, Więc chwali Cię aniołów rząd. Kyrie eleison!*"

Znamienne jest to, że tę pieśń najnowszy Śpiewnik Ewangelicki dla Kościołów języka niemieckiego (EG 23) podaje na pierwszym miejscu wśród pieśni bożonarodzeniowych.

Druga pieśń Marcina Lutera, którą śpiewa cały świat luterański w Boże Narodzenie (EG 24) (Śpiewnik polski nr 70, 2) mówi: "*Słuchajcie! Oto Bóg wam śle Anielskiej krasy Dziecię Swe, Z DZIEWICY czystej daje rad Dzieciątko, Które zbawi świat*"

Tak więc w obydwu pieśniach podkreśla Marcin Luter zarówno "*dziewictwo*" jak i "*czystość*" Marii Matki naszego Pana.

Marcin Luter stał także na stanowisku starej nauki Kościoła, że Maria była "*zawsze Dziewicą*" [*semper Virgo, Aeiparthenos, immer warente Jungfrau*]. W swoich pismach i kazaniach Reformator bronił także orzeczenia III Soboru w Efezie z roku 431 o Maryi Pannie jako **THEOTOKOS** (*Dei Genitrix, Matka Boża, Boża Rodzicielka*). Uważa, że Sobór ten nic nowego "nie podał do wierzenia, jak tylko stanął w obronie starożytnej wiary przeciwko herezji Nestoriusza". Jedynie w tej nazwie widział Luter wielkość, wywyższenie i cześć, jaką można oddać Bożej Rodzicielce.

Marcin Luter mówi:

"Być Matką Bożą jest przywilejem tak wielkim, tak zaszczytnym, że przekracza wszelkie zrozumienie. Żadne wywyższenie, żadna szczęśliwość nie może się porównać z chwałą osoby, która jedyna spośród całego rodzaju ludzkiego została wyniesiona do tego, nie mającego sobie równych przywilejów, ażeby mieć z Ojcem niebiańskim wspólnego (jedynego) Syna. W tym jednym słowie mieści się cała chwała Maryi. Nikt nie zdołałby nic wspanialszego na jej cześć powiedzieć, nawet gdyby posiadał tyleż języków,

ile jest kwiatów i traw na ziemi, gwiazd na niebie i ziaren piasku na dnie mórz".

Luter odrzuca więc naukę Nestoriusza o *CHRISTOTOKOS*.

Swoją wiarę Marcin Luter wyraził w słowach Małego Katechizmu: *"Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem..."* Dla niego Maria jest nie tylko Matką *prawdziwego Człowieka*, ale też Matką *prawdziwego Boga*. Dlatego zawsze nazywa ją *"Mutter Gottes" - Matką Bożą*. Mimo to uważa, że jej życie *"nie jest chwałą jej osoby, lecz jedynie chwałą okazanej jej niezmiernej łaski Bożej"*.

Dla Lutra Maryja nie jest *pełną łaski*, ale *obdarzoną łaską* od Boga. I z tego względu jest Ona wolna od wszelkiej wyniosłości i pychy. Dla całego chrześcijaństwa jest przykładem miłości i karności. Najwyżej cenił Luter u Niej wiarę, która spowodowała, że *"z spróchniałego korzenia wyrosła przepiękna różdżka"*.

Mówił On tak: *"Skoro zgodnie z powszechnym mniemaniem wiary z pnia jałowego i spróchniałego korzenia miały wyrosnąć różdżka i kwiat Jessego, trudno byłoby wbrew wszelkim pozorom uwierzyć, aby tym korzeniem mogła być Boska Dziewica Maryja. Moim zdaniem - mówił Luter - została Ona określona tym mianem pnia i korzenia jałowego tylko dlatego, że stała się Matką w sposób nadprzyrodzony, bez naruszenia kwiatu jej dziewictwa, podobnie jak w przyrodzie nie zdarza się, aby z martwego pnia mogła wyrosnąć latorośl. (...) Różdżka i kwiat wychylają się na świat z ubogiej istoty, której by córki arcykapłanów Annasza i Kajfasza nie uznały za godną najmniejszych względów"*.

Ówczesnym zwyczajem Marcin Luter odprawiał także nabożeństwa w święta maryjne. Uważał, że należy celebrować nabożeństwa przede wszystkim w te święta, które mają swoje uzasadnienie w Nowym Testamencie. W pozabiblijne święta wygłaszał również kazania *"ze względu na Ewangelię zwiastowaną"* przy tej okazji.

Znane są kazania Marcina Lutra wygłaszane w święta maryjne:

- Oczyszczenie Maryi Panny (2 II),
- Zwiastowanie Maryi Pannie (25 III),
- Nawiedzenie Maryi Panny (2 VII),
- Wniebowzięcie Maryi Panny (15 VIII).

Tzw. kazania maryjne znane są także w Postylli wybitnego polskiego biskupa ewangelickiego na Litwie i Żmudzi ks. Samuela Dambrowskiego.

W roku 1522 Marcin Luter wydaje swoją *Betbüchlein* (książkę modlitewną), w której objaśnia pozdrowienie anielskie *"Ave Maria"*. W swoich wywodach wyjaśnia, co to jest właściwe *"Ave Maria"*, jak należy się do tego pozdrowienia ustosunkować i jak należy właściwie czcić Matkę Bożą. *"Chciałbym - mówi Marcin Luter - aby przez Nią chwalić łaską okazaną jej przez Boga i dziękować jej nie inaczej, jak ona dziękuje za otrzymane dobra od Boga i jak sama wyznaje w Magnificat"*.

Dalej wyjaśnia, że *"Ave Maria"* nie jest ani modlitwą, ani też westchnieniem. Ponieważ jednak te słowa są wypowiedziane pod natchnieniem Ducha

Świętego, dlatego nic należy ich potępić. Uważa, że słowa "Ave Maria" można traktować dwojako: jako rozważanie nad łaską daną przez Boga lub jako życzenie, aby Maryja była przez wszystkim ludzi uznana.

Bardziej jednak przychyła się Reformator do pierwszego stanowiska, a to dlatego, że *"Łaska Boża napelnia ją wszelkim dobrem i chroni ją od wszystkiego złego"*.

Na zakończenie książeczki modlitwowej Luter wyraża się bardzo dosadnie o posługujących się różańcem i "Ave Maria". W każdym bądź razie wyraża się bardzo negatywnie o posługujących się różańcem. Na zakończenie powiada, że *"Matka i Owoc bywają dwojako błogosławieni; cieleśnie i duchowo. Cieleśnie, ustami i słowami Ave Maria"*. Duchowo czynią to ci, którzy sercem jej Dziecię - Chrystusa we wszystkim chcą widzieć: w słowach, w czynach, w cierpieniu, w chwale i w błogosławieństwie.

Drugą większą wypowiedzią Marcina Lutera jest jego Komentarz do hymnu Maryi "Magnificat". Treść tego komentarza będzie tu w osobnym referacie przedstawiona. Niezależnie od tego chciałbym przekazać kilka wypowiedzi Marcina Lutera do Magnificat.

Reformator pyta: "Czy nie sądzicie, że serce Marii było sercem zaiste niezrównanym? Oto wie ona, że jest Matką Bożą, wyniesioną ponad wszystkich ludzi - mężczyzn i niewiasty, a jednak trwa w niezmiennej prostocie, szczerości, wyrzeczeniu, tak że nawet najlichszej sługi nie pozwala stawiać niżej od siebie. O, jakże dalekie od tego serca są nędzne serca nasze, które zależne od podmuchów losu nadymają się pychą lub wiotczą zniechęceniem, ustawicznie miotane między upodleniem a wyniosłością. Natomiast niewzruszone serce Maryi pozostaje zawsze jednakie, zachowuje równość niezachwianą, pozwala Bogu działać w sobie według Jego woli, upodobań, nie odczuwając przy tym nic krom wielkiej, mocnej pociechy, radości i ufności w Nim.

Zanurzona w otchłani klęsk i goryczy, obdarzona jedynie nieszczęściem i boleścią, nie szuka pociechy. Krzepi się jedynie niezłomną pewnością, że Bóg jest dobry, choćby nawet nie zawsze dawał to odczuć. Trwa niezmienna wśród zmiennych kolei, zawsze jednak wielbiąc i miłując dobroć Bożą, czy to okazywaną, czy niewyczuwalną.

Nie opiera się nigdy na doznanych dobrodziejstwach, toteż nie chwieje się nigdy, gdy usuwają się jej z rąk. Okazuje się zawsze jednakowo prawdziwą Oblubienicą Chrystusa, która nie do Jego darów, lecz do Niego samego przywiązana, nie uważa, aby stawał się miłszy, gdy wszystko układa się po jej myśli, lub był jej mniej miły, gdy wszystko przeciwko niej się obraca. O prostoto! O, czystości serca! O, Dziewico Przedziwna, jakież mnóstwo rzeczy wielkich kryje się pod twą pokorą".

W kazaniu na Dzień Nawiedzenia Marii Panny (Sermon auf Ev. Lucae "Maria stand auf" z roku 1523) podkreśla wittenberski Reformator nie tylko silną wiarę Maryi i Elżbiety, ale z całą stanowczością znów twierdzi, że "Maria jest Matką Bożą [Mutter Gottes]. Choćby cały świat inaczej mówił, to jednak tak pozostanie".

Luter w swoich kazaniach stawia swym parafianom za wzór i przykład miłość oraz wolność od wszelkiej pychy, którą na każdym kroku spotykamy, Maryję.

Omawiając historię odwiedzin Maryi u swojej krewnej Elżbiety, Luter powiada: "Mogła była powiedzieć: mam teraz dosyć, jestem MATKĄ BOŻĄ i mam Syna Bożego w swoim żywocie, byłoby mi wstydem, żebym komukolwiek służyła: powinnam siedzieć w fotelu i mieć wokoło siebie sześć służących, które by mi służyły. Ale ona tego nie czyni, idzie dalej i chce innym służyć".

W kazaniu na tę samą uroczystość w roku 1533 reformator Marcin Luter nazwał Bogurodnicę: *"Niewiastą ponad wszystkie niewiasty. Księżną pośród całego rodzaju ludzkiego. Żadna niewiasta na ziemi nie jest Ci równa. Takiej Matki jak Ty nie ma na ziemi, bo Ty jesteś Matką Pana mojego i owoc Twojego żywota jest ponad wszystkie owoce żywota"*.

W kazaniu na Dzień Zwiastowania MP w dniu 25 marca 1523 r. nazwał Ją ks. dr Marcin Luter: *"kochaną Panią"*. Tu jak zwykle Luter odkreśla u Maryi jej głęboką wiarę, z której przykład powinni brać wszyscy chrześcijanie. Ona bowiem uwierzyła w to, co nie zgadza się ze zdrowym rozsądkiem, naturą i stworzeniem. Uwierzyła w dziewicze narodzenie się Chrystusa z niej. Luter w tym kazaniu powiada: Ona mogła również i tak powiedzieć:

Czym jestem? Biednym robakiem jestem i ja mam urodzić takiego Króla? Tym samym mogłaby zwątpić w to. Ale ona zamyka oczy i ufa Bogu, że jest w stanie dokonać tych wszystkich rzeczy, którym przeciwny jest rozsądek i wszystkie stworzenia".

Jednocześnie wyraża Reformator obawy, że Ewangelia na Dzień Zwiastowania może być przez niektórych ludzi źle rozumiana albo też splotona. Ale uważa, że mimo tego "trzeba ją głosić, gdyż Bóg tak chce". W kazaniu opartym o tekst Łk 11,27-28 ks. dr Marcin Luter stwierdza, że *"Chrystus chciał być narodzony z Panny przez Ducha Świętego, gdyż w ten sposób nie został pokalany grzechem pierworodnym"*. Dlatego też Luter uważa, iż *"żadna niewiasta nie jest ani też nie była tak święta jak ona"*. Mimo, że Pismo Święte nic nie wspomina o Wniebowzięciu Marii Panny, to jednak ks. dr Marcin Luter odprawiał również nabożeństwa w Dzień Wniebowzięcia MP (15 sierpień) jak już to powiedziałem, ze względu na możliwość głoszenia Ewangelii.

Rozumowanie Marcina Lutera na temat wniebowzięcia jest logiczne i biblijne. Należy pamiętać, że wtedy jeszcze nie był znany dogmat o *ASUMPTIO*. Marcin Luter w tym kazaniu mówi o życiu wiecznym i zmartwychwstaniu. Wprawdzie stwierdza, że w Ewangelii przeczytanej nie można się nawet domyślić, aby Maria została wniebowzięta, ale dla nas *"jest wystarczające, że wiemy: ona żyje w Chrystusie, tak jak to Bóg powiada w Ewangelii Mt 22,32 i 2 Mz 3,6."*

Stwierdza, że jeśli *"Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, to oni muszą żyć (...). A jednak mówimy, że ojcowie (Abraham, Izaak i Jakub) żyją, to jest nam potrzebne byśmy wierzyli, że Matka Boża też żyje"*. Nie rozprawia się tu Luter z tym, czy ona została wzięta z ciałem i duszą do Nieba, czy też zasnęła, czy umarła śmiercią naturalną, gdyż o tym nic nie pisze Pismo Święte, ale stwierdza krótko: *"... jak to możliwe, to pozostawmy drogiemu Bogu"*.

Krótko mówiąc: w kazaniu tym Marcin Luter całkowicie popiera pogląd św. Augustyna i św. Hieronima.

2. Marcin Luter a pobożność maryjna w Kościele

Marcin Luter odnosił się z wielkim szacunkiem i czcią do Marii Matki naszego Pana. To jest niewątpliwą prawdą. Tak na ten temat się wypowiada:

"Zaprawdę, Maria jest godną chwały i nigdy nie może być dosyć chwalona". "Powinno się także Ją czcić..." Niemniej cześć w duchu Ewangelii i Kościoła Reformacji wyobraża sobie zupełnie inaczej niż wyniósł to ze swojego dotychczasowego Kościoła. Uważa, że Matkę Bożą należy czcić, *"ale trzeba uważać, aby ją czcić prawidłowo. Powinniśmy Matkę tak wychwalać i sławić, abyśmy tego Dzieciątka, które Ona urodziła, nie utracili z oczu i serca, i abyśmy tego skarbu, który nam się narodził nie poważali mniej niż Matkę. Kiedy Matkę tak chwalimy, powinno to być jak kropla w porównaniu z chwałą należna Dzieciątku, chwałą tak wielką, jak daleko sięgające morze"*.

Stąd poważna obawa ks. dr. Marcina Lutra, *"aby się jej nie postawiło wyżej niż powinna być (...), aby przez to Chrystus nie był pomniejszony i przez to serca nie były nastawione więcej do Marii, niż do samego Chrystusa"*.

Aby takich nadużyć w Kościele nie było i aby Kościół czcił ją prawidłowo, tzn. zgodnie z nauką Pisma Świętego, Marcin Luter odrzuca z kultu maryjnego pewne elementy dotychczasowego kultu.

Gniewa się Reformator wittenberski na średniowieczną antyfonę *Salve, Regina*. Mówi on następująco na ten temat: *"Bądź pozdrowiona, Królowo miłosierdzia, nasze życie, nasza słodycz, nasza nadzieja - czy to nie za wiele? Kto chce za to odpowiadać, że Maryja ma być naszym życiem, naszą słodyczą i miłosierdziem? Wszak Ona sama przestaje na tym, że jest ubogim naczyniem i służebnicą Pana. Czy nie jest to zniewagą uczynioną Chrystusowi, że przydaje się do stworzenia to, co Bogu jedynie przynależy?"* - pyta Marcin Luter. Ponieważ Pismo Święte mówi: *"Jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus"* (1 Tm 2,5), dlatego Luter pyta: *"Po co więc do serdecznego stosunku wiary łączącego chrześcijanina ze swoim Panem wstawiając Marię lub innych świętych? Czyż Pismo Święte nie nazywa całego Kościoła Oblubienicą Chrystusa? Czy nie jest to zniewaga Boga, jeżeli staje ona jako pośredniczka między Chrystusem a jego wiernymi rozdaje łaskę i ściąga na siebie ufność serca? Jeśli Bóg pomaga, czyż potrzeba mi pomocy Maryi lub innych świętych?"* - pyta dalej Luter. Dlatego z całą stanowczością odrzuca Luter *Salve Regina* w słowach: *"Powinno się Ją chwalić nie wieloma „Salve Regina”, ale tak jak Ona była biedną dziewczyną, na którą Bóg wejrzał w jej poniżeniu"*.

Jak już wspomnieliśmy, Luter odrzucił z ewangelickiej pobożności zarówno różaniec, jak też orędownictwo i pośrednictwo Matki Bożej skreślając na zawsze z ewangelickich modlitewników słowa: *"Maria! Ora pro nobis"*. Luter jednak nie poszedł tak daleko w reformie kultu jak szwajcarski reformator Ulrich Zwingli czy też "prorocy zwikauscy" i prof. Karlstadt. W luteranizmie pozostały w kościołach figury i obrazy Maryi czy też nazwy kościołów noszących imię Marii Panny. W Polsce np. figura Maryi jest w

ołtarzu w Szczytnie, a kościół ewangelicki w Legnicy nosi imię Marii Panny i w ołtarzu znajduje się piękny obraz przedstawiający Marię z Dzieciątkiem. Maria bowiem dla luteranina, jak i dla każdego chrześcijanina, jest wzorem godnym naśladowania, wzorem w naśladowaniu jej *"wiary, wielkiej pokory i subtelności, niewinnego zachowania się wobec ludzi"*.

3. Księgi symboliczne luteranizmu a kult maryjny

Powiedzieliśmy już, że Księgi symboliczne dla Kościoła ewangelicko-luterańskiego są *"norma normata"*. One są kluczem do Pisma Świętego dla luterańskiego teologa przy wykładzie Pisma Świętego, w zwiastowaniu katechetycznym i homiletycznym. Księgi symboliczne luteranizmu wypowiadają się konkretnie i jednoznacznie na temat naszego stosunku do kultu Marii Panny.

Stanowisko Reformatora Lutra do problemu mariologii i mariolatrii było raczej łagodne, a zarazem biblijne. Bardziej powściągliwe, jeśli nawet nie wręcz negatywnie, na ten sam temat wypowiadał się genewski reformator Jan Kalwin.

Jan Kalwin usunął z kultu i nauczania nie tylko to, co sprzeciwiało się wyraźnie Pismu Świętemu, ale nawet i to, o czym Pismo Święte nie wspomina lub co się wyraźnie nie sprzeciwia nauce Pisma Świętego. Księgi symboliczne Kościoła ewangelicko-augsburskiego albo luterańskiego poszły oczywiście za nauką Reformatora wittenberskiego.

CONFESIO AUGUSTANA - KONFESJA AUGSBURSKA (CA) obok obu Katechizmów ks. dra Marcina Lutra jest najstarszą z ksiąg symbolicznych luteranizmu. Ona nie mówi nic o kulcie Marii Panny ani też o nauce na ten temat.

Artykuł 21 mówi jednak ogólnie *"o czci świętych"*. Matka Boża, Maria Pana według ksiąg symbolicznych należy oczywiście do grona świętych i dlatego to, co jest powiedziane w 21 artykule Wyznania Augsburskiego, dotyczy także Marii. *"O czci świętych nauczamy, że pamięć świętych może być postawiona jak wzór do naśladowania ich wiary i dobrych uczynków"*. -- tak czytamy w 21 artykule CA.

Pamięć świętych nie może jednak prowadzić do *"wzywania świętych, albo błagania pomocy od świętych"*. Zgodnie z I listem św. Jana jedynie Chrystus jest Najwyższym Orędownikiem i On jedynie może nas wysłuchać i chce wysłuchać.

APOLOGIA KONFESJI AUGSBURSKIEJ w XXI artykule powołuje się na autorytety Ojców Kościoła i najstarszych pisarzy kościelnych, którzy nic nie mówią o wzywaniu świętych (*"Hieronimus redet nicht von anrufen der Heiligen, sondern von Heiligen ehren"*).

Nie znaczy to jednak, aby świętym nie miało się oddać należnej im czci. Istnieje jednak zasadnicza różnica pomiędzy wzywaniem, a oddawaniem czci świętym. Według Apologii istnieją trzy sposoby oddawania czci świętym:

"Po pierwsze: abyśmy Bogu dziękowali, że On na tym świętych przykładzie ukazuje nam Swoją łaskę i dary, które istnieją w Kościele, aby je chwalić, a świętych należy chwalić tak, jak Chrystus w Ewangelii chwalił wiernego sługę."

Po drugie: na przykładzie świętych uczymy się wiary oraz ją wzmacniamy. Po trzecie: Powinniśmy naśladować ich wiarę, miłość, cierpliwość - każdy w swoim powołaniu". Apologia gorszy się jednak zwyczajem wzywania Marii w godzinę śmierci, gdy się prosi: "*Maria mater nos ab hoste protege in hora mortis sucipae*". Apologia jest przeciw temu, aby Maria mogła "*oret pro ecclesia*" ("*prosić za Kościół*").

Ta sama księga symboliczna oddaje jednak Marii należną jej cześć, określając ją w samych superlatywach: "**Dignissima amplissimis honoribus**" ("*najgodniejsza najwyższej czci*") ze wszystkich ludzi na ziemi i zbawionych w niebie. Jest to oczywiście cześć ludzka, a nie Boska.

ARTYKUŁY SZMALKADZKIE z roku 1537, które napisał sam Marcin Luter pierwotnie na Sobór do Mantui, który nie doszedł do skutku, mówią w II swej części w artykule *De invocatione sanctorum* potwierdzają dotychczasową naukę o świętych. Marcin Luter pisze: "Wzywianie świętych jest także nadużyciem bezpodstawnym i bezskutecznym. To, że aniołowie w niebie za nas się modlą (jak i Chrystus to samo czyni), jak to czynią święci na ziemi, a może i w niebie, wcale nie znaczy, abyśmy aniołów i świętych też wzywali, modlili się do nich, urządzali im uroczyste msze, ofiary, kościoły, ołtarze (...), gdyż taka chwała należy się jedynie Bogu".

Pierwsza część *Artykułów Szmalkaldzkich* (Prima Pars) mówi już bezpośrednio o Marii Dziewicy określając ją kilkoma słowami:

"Filius ita factus est homo, ut a spiritu sancto sinse virili operae conciperetur et ex MARIA PURA, SANCTA, SEMPER VIRGINE NASCERETUR"

"Przeto Syn stał się człowiekiem w ten sposób, że poczęty został z Ducha Świętego bez udziału męża i został zrodzony z MARI, CZYSTEJ, ŚWIĘTEJ, ZAWSZE DZIEWICY".

Charakterystyczne jest to, że tekst niemiecki zawiera tylko słowa "Dziewicy" opuszczając słowo "zawsze" ("*...reinen, heiligen Jungfrau Maria goporn sei*"). Prof. Loevenich tłumaczy to tym, że Marcin Luter nie mógł się wyzwolić ze starej tradycji katolickiej.

FORMULA CONCORDIAE - *Formuła Zgody* nie wnosi nic nowego do mariologii i mariolatrii, ale potwierdza i przyznaje się do uchwał Soboru w Efezie z r. 431, że Maryja Panna jest **THEOTOKOS - Matką Bożą i DEI GENITRIX - BOGARODZICA**.

W I części w artykule VIII pt. *De Persona Christi* Kościół ewangelicko-luterański poprzez swoją ostatnią księgę symboliczną stwierdza co następuje:

"Eam ob causam credimus, docemus et confitemur, quod virgo Maria non nudum aut merum hominem duntaxat sed verum Dei filium conceperit at genuerit; unde recte Mater Dei et appellatur et revera est". - "Dlatego wierzymy, uczymy i wyznajemy, że Dziewica Maryja poczęła i porodziła nie tylko - ściśle biorąc - zwykłego człowieka, ale prawdziwego Syna Bożego. Stąd słusznie bywa nazywana MATKĄ BOŻĄ - i tak jest w rzeczywistości!"

Druga część tego samego artykułu omawiając unię hipostatyczną zarówno w tekście łacińskim, jak i niemieckim określa Maryję jako "*laudatissima*"

(*najchwalebniejsza*), a potem bezpośrednio nazywa ją **BOGARODZICĄ**, która po narodzeniu Chrystusa pozostała Dziewicą.

W tłumaczeniu polskim wspaniałe te słowa na cześć Marii brzmią następująco: "*Ze względu na tę unię personalną (hipostatyczną) i przez wspólność natur, Maryja, najchwalebniejsza ta Dziewica porodziła nie tylko człowieka - ściśle biorąc - ale takiego człowieka, który jest prawdziwie Synem Boga Najwyższego, jak to stwierdza Archanioł Gabriel, albowiem ten Syn Boży już w łonie Matki okazał Swój Boski majestat, rodząc się z DZIEWICY, której dziewictwo nie zostało naruszone. Dlatego Ona prawdziwie jest MATKĄ BOŻĄ, BOGARODZICĄ, a zarazem pozostała DZIEWICĄ*".

Reasumując to wszystko, co w księgach symbolicznych luteranizmu jest powiedziane o Maryi Pannie, stwierdzamy:

Maryja Panna jest dla ewangelików-luteran

- Matką Bożą -- Bogurodzicą,
- Świętą, czystą, zawsze Dziewicą,
- Najchwalebniejszą i najgodniejszą najwyższej czci ze wszystkich kobiet żyjących w przeszłości, terażniejszości i przyszłości na ziemi.

Maryja Panna nie jest jednak dla luteran:

- Orędowniczką,
- Współodkupicielką,
- Królową niebios i ziemi,
- Niepokalanie poczętą i Wniebowziętą.

4. Maria Panna w kulcie ewangelickim

Imię Marii Panny wymieniane jest w każdym ewangelickim nabożeństwie niedzielnym i świątecznym, gdy zmagawiano jest wspólnie wyznanie wiary apostołskie lub nicejsko – konstantynopolitańskie. Ponadto kalendarz liturgiczny Kościoła ewangelicko-augsburskiego (Por. także Śpiewnik Ewangelicki) zawiera trzy święta "maryjne", które posiadają własne *Proprium de tempore*:

- 2 II: Oczyszczenie Maryi Panny,
- 25 III: Zwiastowanie Maryi Pannie,
- 2 VIII: Nawiedzenie Maryi Panny.

Ponadto w wielu kościołach luteranckich na świecił odprawiane są jeszcze nieszpory, zwłaszcza w ewangelickich diakonatach, zgromadzeniach sióstr (Marienschwesternschaft w Darmstad), na konferencjach księży, w męskich diakonatach i zgromadzeniach braterskich. Nieszpory te odprawiane są według najstarszej Liturgii Godzin, a w związku z tym śpiewany jest zawsze hymn Marii "Magnificat" poprzedzony antyfoną: "*Chrystusa naszego Zbawiciela, wiecznego Boga, Syna Marii, uwielbiamy na wieki*". Kościół luterancki w Polsce i w Czechach w swoim nowym wspólnym śpiewniku posiada także porządek nieszporów [SE 967 (3)]

Choć Kościół luterancki obecnie nie zna specjalnych pieśni maryjnych (znane były w dawnych kancjonałach, jedną z nich napisał sam Marcin Luter), to jednak oprócz wspomnianych na początku pieśniach Lutra i w wielu kolędach, także w kilku innych pieśniach kościelnych, wspomniane jest imię Marii. Jedną z nich jest stara pieśń z r. 1677 z piękną śląską melodią: "*Jezu przekrasny, Królu świata jasny. Boga i Maryi Syn...*" [SE 799] W tekście

niemieckim jest powiedziane: "*Schonster Herr Jesu, Herrscher aller Herren, Gottes und Marien Sohn...*" [EG 403], także amerykański Lutheran Book of Worship 518], a więc "Boski i Marii Synu".

Zakończenie

Nie wiem, czy zgodnie z życzeniem organizatorów Sympozjum wywiązałem się w niniejszym referacie z nałożonych na mnie zobowiązań do przedstawienia nauki i kultu Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ale chciałem, o ile to było możliwe, aby w tym referacie nie przemawiał referent, lecz sam reformator, ks. dr Marcin Luter, względnie księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko – Luterńskiego (Augsburskiego), a nie teolodzy o różnych poglądach. Oficjalnym bowiem wykładem nauki naszego Kościoła nie są zdania poszczególnych teologów, czy wiernych, ale właśnie księgi symboliczne (wyznaniowe), które w tym referacie doszły do głosu.

Mimo, że mamy różne, ale nieraz także zbieżne poglądy na *naukę i kult maryjny*, to jedno musimy stwierdzić, że nie ma ani Marii katolickiej, ani prawosławnej, ani też ewangelickiej. Ona jest chrześcijanką należącą do całego Kościoła. Dziękując za życzliwe przyjęcie tych nieraz kontrowersyjnych uwag, pragnę zakończyć biblijnym słowem:

**Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona,
Pan z Tobą,
błogosławiona Ty między niewiastami**
(Łk 1, 28).

[Referat wygłoszony na XII Międzynarodowym Kongresie Mariologicznym. Częstochowa. Jasna Góra, dnia 20 sierpnia 1996 r. - Opublikowany: Nosicielka Ducha. Pneumatofora. Wydawnictwo KUL, Lublin 1998, s. 101-111; w Kalendarzu Ewangelickim 1965 pt: "Maria Panna w świetle nauki naszego Kościoła" strony 109-116; Teologia i ambona nr 13. Wisła 1997 - Ks. Jan Gross: Mariologia luterńska w księgach symbolicznych oraz w życiu i nauce Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (Luterńskiego). Artykuł ten został przedrukowany w Kalendarzu Ewangelickim - Evangelicky Kalendar 1998. Czeski Cieszyn str. 44-54, oraz wygłoszony na spotkaniu Polonii ewangelickiej i katolickiej w Czeskim Cieszynie w dniu 3 kwietnia 2003 r. Ks. Jan Gross został delegowany przez Konsystorz na MKM w Częstochowie celem wygłoszenia referatu na prośbę Orgnaizatorów]

Jeszcze raz!

ARKADIUSZ ŚCIEPURO

*jeszcze raz dajmy z siebie
wszystko stańmy na wysokości
zadania jeszcze raz odważmy się
spojrzeć prosto w te*

*oczy wciąż nas śledzące
których się z nas nie spuszcza
w nadziei wytropienia –
potwierdzających przyjętą z góry tezę – uchybień*

*jeszcze raz dajmy wiarę
tym ich służbowym uśmiechom
bezwiednie szczerząc zęby
w reakcji łańcuchowej*

*a pozostanie nam wstrzymać
mocz trwać w zgarbieniu
tyrać za trzech aż do upłynięcia okresu
wypowiedzenia.*

Menadżerka

AGNIESZKA ŚCIEPURO

Słyszysz

*stukot kopytkiem
nerwowe poruszenie ogonem
pomruk*

Oto

*urocza kotka
bawi się
kłębkami włókien
nerwowych
przebiera w nich
palcami*

z długimi kolorowymi paznokciami

A obok

*człowiek
błady
ze spuszczoną głową*

Orwell lepiej by tego nie wymyślił.

VIII Festiwal Kultury Protestantckiej

Za nami ósma już edycja Festiwalu Kultury Protestantckiej. W tym roku wydarzenia FKP skupiały się wokół szeroko pojętej wolności. Temat ten okazał się nie tylko interesujący dla widzów, ale także poruszający i aktualny – świadczy o tym frekwencja oraz aktywny udział w licznych wydarzeniach.

Bogaty program Festiwalu to efekt współpracy wrocławskich kościołów, instytucji i organizacji, które przygotowały łącznie ponad 20 wydarzeń i imprez. Konferencja naukowa, debata, spektakle i pokazy filmowe, koncerty, wystawy, wykłady, wycieczki czy imprezy o charakterze familijnym – każdy uczestnik mógł znaleźć coś interesującego dla siebie. Różnorodny był także charakter poszczególnych wydarzeń – od rozrywki, poprzez wydarzenia kulturalne i religijne, aż po spotkania naukowców i osób zajmujących się problemami społecznymi czy polityką.

VIII Festiwal Kultury Protestantckiej „Przestrzenie Wolności” rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w ewangelickim kościele Opatrzności Bożej. Wzięli w nim udział duchowni ewangelicki, ale też zaproszeni przedstawiciele innych kościołów chrześcijańskich, organizatorów i partnerów Festiwalu oraz licznie zgromadzeni parafianie i goście. Kazanie wygłosił biskup Jan Szarek. Uczestnicy nabożeństwa otrzymali też pamiątki w postaci ptaszków origami wykonanych przez dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Marcina Lutra. Symbol ten towarzyszył nam przez cały Festiwal.

– Jako symbol tegorocznego Festiwalu wybraliśmy ptaka, a właściwie papierowego ptaszka origami. (...) Trzeba o niego dbać i traktować z dużą wrażliwością. Może łatwo się zniszczyć, jeśli jest nieodpowiednio traktowany. Zupełnie jak wolność. Jest piękna i wartościowa, ale łatwo ją stracić. – mówił prof. Wojciech Szczerba rektor EWST, przedstawiając ideę i symbolikę tegorocznego Festiwalu.

Pierwszy dzień VIII Festiwalu Kultury Protestantckiej zakończył się egzotycznym, orientalnym akcentem – koncertem zespołu The Piyut Ensemble w Synagodze pod Białym Bocianem. Kilkunastu artystów wykonujących utwory, w których żydowska poezja religijna łączyła się z rytmami Orientu, stworzyło spektakl porywający pod względem artystycznym i emocjonalnym. Nie zabrakło także tańców, do których chętnie włączali się uczestnicy koncertu.

Wolność była głównym tematem międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w Ewangelikalnej Wyższej Szkole Teologicznej we wtorek 7 maja. Konferencja, organizowana przez trzy wrocławskie uczelnie – Ewangelikalną Wyższą Szkołę Teologiczną, Uniwersytet Wrocławski oraz Papieski Wydział Teologiczny, zgromadziła prelegentów z Polski, Czech, Węgier, Malty i Stanów Zjednoczonych.

Przed rozpoczęciem obrad naukowych, miało miejsce wydarzenie o nieco innym cha-



Nabożeństwo otwierające FKP



Manfred Richter i Janusz Witt



Debata w Auli Leopoldyńskiej



Publiczność na projekcji filmu o małżeństwie von Moltke



Koncert wieńczący FKP w Narodowym Forum Muzyki



Aleksandra i Krzysztof Rzońcowie o komentarzu Lutra do „Magnificat”

rakterze – w EWST otwarta została wystawa poświęcona Albertowi Schweitzerowi.

Podczas czterech sesji prezentowane były różne aspekty i konteksty wolności. Temat był przedstawiany w ujęciu teologicznym, społeczno-antropologicznym, historycznym (ze szczególnym uwzględnieniem starożytności) czy wreszcie egzystencjalnym. Referaty wygłaszali przedstawiciele świata nauki reprezentujący różne dyscypliny i dziedziny naukowe takie jak teologia, filozofia, ekonomia i zarządzanie oraz nauki społeczne.

Podsumowaniem konferencji była wieczorna debata na Uniwersytecie Wrocławskim, w której udział wzięli ksiądz profesor Tomasz Halik z Uniwersytetu Karola w Pradze, Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, biskup Waldemar Pytel, zwierzchnik Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Gość Specjalny – Ambasador Izraela Anna Azari. Na pierwszą część spotkania złożył się wykład ks. Halika „Trudna wolność” oraz refleksja na temat wolności ambasador Azari. W drugiej części uczestnicy spotkania odpowiadali na pytania o wolność zadawane przez moderatora i gospodarza – prof. Adama Jezierskiego, Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, a później także przez widzów. Dotyczyły one rozumienia wolności, jej znaczenia dla człowieka, jej różnych aspektów i odcieni. Nie zabrakło refleksji na temat współczesnego miejsca wolności w społeczeństwie – od wolności religijnej po polityczną poprawność i pozbawianie ludzi swobody wyboru zarówno na drodze prawa jak i manipulacji.

Wśród kulturalnych wydarzeń Festiwalu znalazły się seanse filmu „Storm. Opowieść o odwadze”, które odbyły się w Kinie Nowe Horyzonty we wtorek i w środę, gromadząc liczne grono widzów. Akcja filmu rozgrywa się w XVI wieku, w latach rewolucji religijnej zapoczątkowanej wystąpieniem Marcina Lutera oraz społeczno-kulturowej, u której genezy stoi wynalazek druku. Przed rozpoczęciem filmu ks. Paweł Meler z Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wprowadził widzów w epokę historyczną. – To zupełnie inaczej, niż uczyć się z książek. Teraz wiem, że warto dowiedzieć się czegoś więcej o tamtych czasach, były naprawdę ciekawe – mówiła jedna z uczestniczek pokazu.

Interesujące okazało się także środowe spotkanie z Manfredem Richterem, autorem książki o Comeniusie. Wysoki poziom merytoryczny wykładu „Jan Amos Komeński w Polsce” był sumą ogromnej wiedzy autora, jego doskonałego porozumienia z tłumaczem – panem Januszem Wittem - oraz autentycznego zainteresowania publiczności.

Środa była również dniem artystycznych przeżyć, a to za sprawą koncertu „Warownym Grodem na jazzowo”, w wykonaniu zespołu „Jagodziński Trio” z udziałem Agnieszki Wilczyńskiej. Artyści porwali uczestników połączeniem liczących kilka wieków pieśni religijnych i zupełnie współczesnego jazzu. Koncert w luterańskim kościele Gustawa Adolfa podobał się zarówno starszemu pokoleniu, przyzwyczajonemu do tradycyjnych wykonań ewangelickich pieśni jak i młodzieży, która – dzięki bardziej współczesnym brzmieniom – odkrywała głębię i aktualność przesłania zawartego w starych tekstach.

W czwartek w Parafii Opatrzności Bożej miało miejsce kolejne spotkanie – projekcja filmu „Freya – miłość w czasach oporu”. Przykład bohaterów obrazu, małżeństwa von Moltke, posłużył jako punkt wyjścia do dyskusji o obywatelskiej odpowiedzialności i odwadze cywilnej. Dzięki filmowi na kwestie te można było spojrzeć z dość nietypo-

wej perspektywy – młodego małżeństwa, właścicieli majątku w Krzyżowej (wówczas – Kreisau), gospodarzy spotkań niemieckiej grupy opozycyjnej – Kręgu z Krzyżowej. Podczas dyskusji uczestnicy zgodzili się, że odpowiedzialność cywilna, odwaga, szacunek i otwartość na dialog to wartości uniwersalne, które są tematem refleksji również dzisiaj.

We wtorek i w piątek grupy młodzieży również odbyły wędrowkę śladami historii. Tym razem poznali opowieści o ludziach, którzy byli związani z Wrocławiem a równocześnie stali się świadkami wolności. Każdy z dwóch spacerów rozpoczynał się na wrocławskim Nadodrze, przy Domu Edyty Stein, prowadził przez Ostrów Tumski, Wyspę Piaskową i Stare Miasto, by zakończyć się w Synagodze pod Białym Bocianem. Ich uczestnicy poznawali nie tylko losy świadków wolności, ale także historię XIX i XX wiecznego Wrocławia. Uczestnicy byli zaintrygowani faktem, że bohaterowie spaceru wywodzili się z tak wielu środowisk, z różnych nurtów religijnych i reprezentowali różne grupy społeczne, pośrednio wskazując na wielokulturowość Wrocławia i jego bogatą historię.

W piątkowe popołudnie miało miejsce spotkanie w ramach Międzykulturowej Akademii Trzeciego Wieku, pt. „Biblia a nacjonalizm”. Prowadzący spotkanie dr Sławomir Torbus podał kilka przykładów w jaki sposób interpretacja niektórych fragmentów Pisma może prowadzić do wniosków, że wspiera ono idee nacjonalistyczne czy etnonacjonalistyczne. Równocześnie wskazał pewne paradoksy, które można zauważyć w Biblii jak na przykład koncepcja narodu wybranego w zestawieniu z równością wszystkich ludzi.

Podczas festiwalu nie brakowało także atrakcji dla najmłodszych. Jedną z nich był musical „Puzzle”, który w piątkowy wieczór zgromadził wielu młodych widzów w kościele Chrześcijan Baptystów przy ul. Kłodnickiej. Muzyczne przedstawienie, z zabawnymi, kolorowymi rekwizytami, mnóstwem piosenek, doskonałą choreografią i mądrym przesłaniem przyciągnęło dużo dzieci, które wraz z rodzicami śledziły przygody bohaterów. Dzieci dały się porwać do kolorowego świata teatru i z zapartym tchem śledziły rozwój akcji.

To nie wszystkie wydarzenia piątkowego wieczoru. W Parafii Opatrzności Bożej miało miejsce kolejne spotkanie autorskie – poświęcone mariologii w ujęciu Marcina Lutra. Podczas wykładu można było znacznie lepiej poznać stosunek Lutra do Matki Jezusa.

Wieczór zakończył się efektownym pokazem multimedialnym pt. „Wolna i Niepodległa”. Trwający kilkadziesiąt minut spektakl przedstawił dzieje naszego kraju za pomocą obrazu i muzyki. Ponad 100 obrazów i animacji połączonych z efektami laserowymi przedstawiane było na tle polskiej muzyki takich autorów jak Fryderyk Chopin, Wojciech Kilar, Stanisław Moniuszko i inni. Pokaz stanowił lekcję historii Polski ale także Wrocławia. Zaprezentowano sylwetki polskich znanych ewangelików, którzy przyczynili się do rozwoju naszego kraju działając w różnych dziedzinach nauki, gospodarki czy życia społecznego i politycznego. Na zakończenie pojawił się też akcent lokalny – kościół Opatrzności Bożej, w którym pokaz się odbywał oraz logo Festiwalu i jego tegoroczny symbol.

Na uczestników sobotniego festynu rodzinnego w Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji im. Marcina Lutra czekało wiele atrakcyjnych form spędzania czasu. Każdy spośród blisko tysiąca gości mógł znaleźć coś, co sprawiło mu radość. Pod tytułem

„Czasoprzestrzeń radości” kryło się kilka wydarzeń zorganizowanych przez ECDiE – oprócz festynu miało miejsce także uroczyste otwarcie Warsztatu Terapii Zajęciowej „Przystań” i wystaw poświęconych Reformacji: „500 lat protestantyzmu na Śląsku. Wierni w drodze – leśni kaznodzieje – dzieci w modlitwie”, „Here I stand. Marcin Luter, Reformacja I jej następstwa”, „500 lat Reformacji. Śladami Marcina Lutra”.

Sam festyn został przygotowany w taki sposób, by mogli bawić się na nim i najmłodszy i najstarsi. Tak też się stało. Piękna pogoda pozwoliła w pełni wykorzystać czas festynu i urok miejsca, w którym się odbywał. Sceneria pełna wiosennych kwiatów i zieleni dobrze współgrała z setkami ptaszków origami, które po raz kolejny towarzyszyły uczestnikom wydarzeń 8. FKP.

Po południu odbył się kolejny z koncertów – tym razem mogliśmy posłuchać chrześcijańskiego rapu w wykonaniu Mikołaja Papatoliosa, który brawurowo prezentował własne teksty zasłuchanej i entuzjastycznie reagującej publiczności. Energia wykonawcy udzieliła się widzom, zmieniając koncert we wspólną zabawę.

Ostatnie wydarzenie tegorocznej edycji Festiwalu Kultury Protestanckiej odbyło się w niedzielę 13 maja, w Narodowym Forum Muzyki. Harmonischer Gottesdienst – muzyczne nabożeństwo, czyli koncert muzyki barokowych kompozytorów w wykonaniu zespołu Overtone i tenora Macieja Gocmana w piękny sposób zwieńczył i podsumował osiem festiwalowych dni. Wydarzenie rozpoczęło się krótkim podsumowaniem kończącego się Festiwalu.

Koncert był hołdem dla barokowych, związanych z Reformacją muzyków: D. Buxtehude, S. Capricornusa, P. H. Erlebacha, J. S. Bacha oraz G. P. Telemanna. Ich kompozycje, zagrane i zaśpiewane w Sali Czerwonej NFM przeniosły słuchaczy w czasie. Podróż tę zawdzięczamy zespołowi Overtone oraz tenorowi Maciejowi Gocmanowi. Wśród wykonanych utworów znalazły się takie perły muzyki barokowej, jak *Toccata G-dur* Jana Sebastiana Bacha, czy kantata *Packe dich, gelähmter Drache* Georga Philippa Telemanna. Drugi z wymienionych utworów kończył cały koncert i został później powtórzony na bis, którego długimi oklaskami domagała się publiczność.

8. Festiwal Kultury Protestanckiej stał się również wydarzeniem medialnym – między innymi dzięki wsparciu naszych Patronów Medialnych oraz patronatowi Miasta Wrocławia i Prezydenta Rafała Dutkiewicza.

Na koncerty, nabożeństwa, spektakle zapraszały też serwisy informujące o wydarzeniach oraz sami organizatorzy. Wydarzenia FKP zapowiadały serwisy internetowe, a organizatorzy mieli możliwość opowiadać o nich w mediach. Bardzo wiele osób dowiadywało się o FKP i poszczególnych punktach programu za pomocą mediów społecznościowych.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Patronom Honorowym, Organizatorom, Współorganizatorom, Partnerom i Patronom medialnym za wkład w organizację tak wielkiego przedsięwzięcia. Nade wszystko jednak chcemy podziękować uczestnikom których obecność, aktywność i zadowolenie wyrażane po poszczególnych wydarzeniach zawsze są dla nas ogromną nagrodą i motywacją na przyszłość.

tekst i zdjęcia: FKP

Podziel się, nie marnuj!



Dzięki Justynie Mikołajczyk, radnej Osiedla Stare Miasto, Janowi Piontkowi z Fundacji WeżPomóż oraz ks. Marcinowi Orawskiemu i pracownikom Kamienicy pod Aniołami, na parkingu pod ścianą Kamienicy stanęła pierwsza staromiejska lodówka społeczna. Uroczyste otwarcie nastąpiło po nabożeństwie, w niedzielę 3 czerwca. Z tej okazji odbył się też przed kościołem sąsiedzki piknik przygotowany przez Kamienicę pod Aniołami.

Namawiamy gorąco do korzystania z lodówki (tak, można z niej zabierać jedzenie!), a przede wszystkim – do zostawiania w niej jedzenia dla potrzebujących.

Co można włożyć do lodówki? Oczywiście tylko rzeczy nadające się do spożycia – nie mogą być zepsute czy przeterminowane.

- mięso, konserwy, wędliny
- sery, jogurty, jajka, mleko itp.
- gotowe dania
- przygotowane lub kupione kanapki
- domowe jedzenie – np. jeśli zostało nam coś z obiadu – zapakowane w pojemniki opatrzone datą przygotowania posiłku
- ciasta
- warzywa i owoce



Śladami Katarzyny Luter



Ulica Katarzyny w Torgawie. fot. Elżbieta Fus

Blisko 40 osób uczestniczyło w wycieczce parafialnej do Torgau w Saksonii, zorganizowanej w słoneczną sobotę, 21 kwietnia 2018 r. Motywem przewodnim wyjazdu była postać Katarzyny von Bora, żony Marcina Lutra, która właśnie w Torgawie rozpoczęła świeckie życie po ucieczce z klasztoru, jak i tam zakończyła ziemski żywot. Jej postać, jako kobiety silnej, niezależnej, wykształconej i przedsiębiorczej przybliżył przewodnik, Arkadiusz Felkle, podczas pięciogodzinnej podróży. Uczestnicy dowiedzieli się sporo o innych ciekawych osobach, zasłużonych dla miasta oraz o życiu codziennym dzisiejszej parafii ewangelickiej w Torgau.

Spacer śladami Katarzyny Luter rozpoczęliśmy od domu torgawskiego kupca Leonharda Köppe, który potajemnie, pod osłoną nocy, z narażeniem życia wywiózł 12 mniszek z klasztoru Nimbschen, ukrywając je w pustych beczkach po rybach. Przy dawnym kościele klasztornym franciszkanów obejrzelśmy instalację artystyczną, ukazującą przebieg życia Katarzyny. Latem 1552 r. wdowa po Marcinie Lutrze wyjechała z Wittenbergi w obawie przed zarazą. Przy wjeździe do Torgawy duży pies spłoszył konie ciągnące wóz i Katarzyna spadła wprost do rzeki Łaby łamiąc sobie bark i staw biodrowy. Zmarła 3 miesiące później wskutek odniesionych obrażeń. We wnętrzu domu śmierci Katarzyny

urządzono niewielką wystawę biograficzną; wśród eksponatów wyróżnia się kopia jej ślubnej obrączki. „Najsławniejszą na świecie żonę pastora” pochowano w podziemiach kościoła miejskiego, a jej dzieci ufundowały płytę nagrobną, zachowaną do dziś.

Następnie przeszliśmy na dziedziniec zamku Hartenfels, dawnej rezydencji elektorów saskich, gdzie podziwialiśmy Wielkie Kręcone Schody, czyli monumentalną klatkę schodową bez wewnętrznej podpory, uważaną za architektoniczny majstersztyk. Tamtejsza kaplica zamkowa, poświęcona przez Marcina Lutra w 1544 r., uważana jest za pierwszy w Niemczech, zbudowany od podstaw, protestancki obiekt kościelny. Luter stawiał ją jako wzór ewangelickich budowli kościelnych, bowiem oddawała ona sens luterańskiego nabożeństwa, w centrum którego jest zwiastowanie i wykład Słowa Bożego, dziękczynienie i uwielbianie Boga oraz społeczność każdego chrześcijanina z Bogiem i innymi wierzącymi. Zainteresowani obejrzeni wystawę zatytułowaną „Nieugięty. Znacząca Biblia. Mocna głowa” poświęconą życiu elektora Jana Fryderyka Wspaniałomyślnego, inicjatora budowy kaplicy zamkowej. Grupa chętnych weszła też po 163 schodach na platformę widokową wieży zamkowej.

Podczas spaceru zajrzelśmy również na torgawski rynek z osobliwą fontanną „Błazen i muzykanci” oraz renesansowym ratuszem, uważanym za najpiękniejszy w całej Saksonii. W pobliskim domku kaznodziejskim mieści się wystawa poświęcona pamięci reformatora Geорга Spalatina oraz „kantora Reformacji” Johanna Waltera, twórcy pierwszego śpiewnika ewangelickiego i doradcy Lutra w sprawach muzyki. Wspólną przechadzkę zakończyliśmy na nabrzeżu Łaby, obok monumentalnego Pomnika Spotkania wojsk radzieckich i amerykańskich w kwietniu 1945 r. Większość uczestników wykorzystała czas wolny na odpoczynek na dziedzińcu zamkowym i posiłek w kawiarence o osobliwej nazwie „Herr Käthe” – tymi słowami lubił zwracać się Marcin Luter do swojej żony.

Arcydusz Felkle

fot. Elżbieta Kamińska



fot. A. Felkle

Grób Katarzyny i Kościół Miejski

Spotkanie w Dieren



Od 27 lat, rokrocznie, odbywają się spotkania w ramach trójstronnego partnerstwa Berlin- Niederschönhausen, Dieren w Holandii i Wrocław. Tym razem udaliśmy się do Niderlandów, a tematem naszego spotkania był nacjonalizm. 13-osobowa grupa z naszej parafii, z ks. biskupem Ryszardem Boguszem na czele, spędziła 4 dni w Dieren, wspólnie omawiała zagrożenia płynące z nacjonalizmu oraz miło spędzała czas w gronie przyjaciół z partnerskich parafii.

Z Wrocławia wyruszyliśmy w czwartek, 31 maja, by po 10-godzinnej podróży dotrzeć do rodzin goszczących. Piątek upłynął nam na wycieczce do muzeum fortyfikacji wodnych w Fechten – dumy holenderskiego społeczeństwa. Dla naszej grupy największą atrakcją był symulator skoków spadochronowych (próbowali wszyscy). Wyprawa do muzeum była okazją do powtórki z historii, wzbogaconą o emocje latania. Zaraz potem udaliśmy się do restauracji, w której podano m.in. rewelacyjne pieczywo (w Holandii to absolutna rzadkość) i specjał miejscowej kuchni – kroiety. Wieczór spędzaliśmy w podgrupach, na różnych spotkaniach towarzyskich.

W sobotę miał miejsce kulminacyjny punkt naszego pobytu, czyli omawianie tematu tegorocznego spotkania. W małych grupkach dyskutowaliśmy nad różnymi aspektami nacjonalizmu, szukaliśmy skojarzeń, określaliśmy emocje jakie budzi. Ten ciekawy i niestety bardzo aktualny temat skłaniał uczestników do wielu smutnych i niepokojących refleksji. Na szczęście poważną atmosferę przerywały radośniejsze akcenty, takie jak przekazanie tradycyjnych upominków, rozmowy w kularach czy grupowe zdjęcie. Część oficjalną zakończyliśmy nastrojowym spotkaniem modlitewnym. Wieczorem było już całkiem wesoło. W świetnych humorach, przy dobrej kolacji i winie, rozmawiano na różne tematy.

W niedzielny poranek uczestniczyliśmy w pięknym nabożeństwie, które można obejrzeć online: <https://kerkdienstgemist.nl/media/1568103-Opname-kerkdienst-Ontmoetingskerk>. Poza słowami pozdrowienia, czytaniem i modlitwą, całe nabożeństwo odbyło się w języku niderlandzkim.

Po kawie i pożegnaniach czekała nas już tylko długa podróż do Polski. Jeszcze w niedzielę, pełni wrażeń, dotarliśmy do Wrocławia. Za rok spotykamy się w Berlinie.

Anita Sowa

Konfirmacja 2018



Sześcioro konfirmantów złożyło w tym roku ślubowanie Bogu i Kościołowi w czasie uroczystego nabożeństwa w Święto Zesłania Ducha Świętego – w niedzielę 20 maja. Uroczystość prowadzili ksiądz Marcin Orawski oraz biskup Ryszard Bogusz. W imieniu rady parafialnej słowo do młodzieży skierował Łukasz Cieślak.

Konfirmacja w kościele ewangelickim jest osobistym potwierdzeniem sakramentu Chrztu Świętego oraz złożeniem ślubowania wierności Kościołowi. Ceremonię poprzedza dwuletni okres przygotowań, zwany naukami konfirmacyjnymi, który kończy się publicznym egzaminem. W naszej parafii odbył się on tydzień przed konfirmacją, w niedzielę 13 maja. Egzamin ma zwyczajowo charakter pokazowy. Konfirmanci odpowiadając na pytania prezentują zagadnienia, które były omawiane w trakcie okresu przygotowawczego. Warunkiem przystąpienia do publicznego egzaminu w kościele jest wcześniejsze zaliczenie tzw. egzaminu wewnętrznego, szczegółowo sprawdzającego zdobyte wiadomości.

W dniu konfirmacji luteranie po raz pierwszy przystępują do sakramentu Komunii Świętej. Nabywają też pełni praw wynikających z bycia członkiem kościoła luterańskiego.

Marcin Orawski, fot. Daria Stolarska



ks. dr Jan Pindór

PAWEŁ KUBOSZEK

WZwiastunie nr 8, z 22 kwietnia 2018 roku, opublikowano artykuł autorstwa Anny Świeszczakowskiej, pt. „Jakby ich nigdy nie było”. W podtytule wymieniono trzy społeczności protestantów: herrnhutów, mennonitów i olędrów, ale o tych ostatnich nie ma w tekście ani jednego zdania. A szkoda, bo bardzo ciekawe są dzieje tej fascynującej, zapomnianej społeczności, żyjącej przed wojną m.in. na ziemiach nad Bugiem. Chcę przedstawić szerzej postać ks. dr Jana Pindóra, jej duszpasterza z okresu tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Ks. Jan Pindór urodził się w 1852 roku w Górnej Lesznej, na Śląsku Cieszyńskim, w chłopskiej, głęboko wierzącej, luterańskiej rodzinie. W latach 1865-1872 uczęszczał do gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, gdzie po raz pierwszy spotkał się z polskim kołem „Wzajemność”, wspieranym przez ks. Leopolda Otto, który w tamtym czasie był proboszczem w Kościele Jezusowym.

Ks. Pindór, mimo że na pewno czuł się Polakiem, nigdy nie zaangażował się w działalność narodową. Jego przyszłość miała wyglądać zupełnie inaczej. Po studiach teologicznych w Wiedniu i Lipsku oraz uzyskaniu doktoratu w 1876 roku, wrócił do Cieszyna. W tym samym roku otrzymał propozycję stanowiska wikarego parafii w Cieszynie.

Był świadkiem wprowadzenia w urząd proboszcza parafii cieszyńskiej ks. Teodora Haase, znanego pastora z Bielska, sprzyjającego niemieckim wpływom w kościele na Śląsku Cieszyńskim. Z tego tytułu występowały pomiędzy nimi napięcia (mimo że, jak wspominałem powyżej, sam ks. Pindór nie angażował się w ruch polski, powstający ówczesnie na tych terenach). Było to widoczne szczególnie w dwóch momentach. Po raz pierwszy, gdy w 1877 r. zwolniło się stanowisko proboszcza w Starym Bielsku i ks. Pindór był brany pod uwagę jako kandydat na proboszcza, wtedy na osobisty wniosek



ks. Haasego, by zatrzymać ks. Pindóra w Cieszynie, zbor postanowił utworzyć posadę trzeciego proboszcza. Po raz drugi, gdy ks. Pindór przyjął posadę nauczyciela religii ewangelickiej w pierwszym polskim gimnazjum, otwartym w Cieszynie w 1891 r.

Konflikt między tymi dwiema postaciami miał również podłoże ambicjonalne, szczególnie w chwili, gdy ks. Pindór nawiązał kontakt z anglosaskim protestantyzmem.

W 1889 roku, podczas wakacji spędzanych w Szwajcarii, spotkał się z, pochodzącym z Londynu, członkiem powstającej ówczesnie grupy „stanowczych chrześcijan” – załączka grup ewangelikalnych. Rozmowa między nimi odbyła się po niemiecku, ale ciekawość księdza z Cieszyna doprowadziła do tego, że po powrocie do domu zaczął uczyć się języka angielskiego i nawiązał kontakt z londyńską społecznością stanowczych chrześcijan.

Wkrótce, w londyńskiej gazecie „The Christian”, pojawiły się artykuły o sytuacji protestantów w Austro-Węgrzech autorstwa ks. Pindóra, pisane po angielsku, a sam Pindór otrzymał w 1892 roku zaproszenie do Londynu na szereg wykładów wśród tamtejszych środowisk chrześcijańskich. W tym samym roku otrzymał zaproszenie do Ameryki na uroczystości z okazji 400-lecia odkrycia tego kontynentu przez Krzysztofa Kolumba. Szczególną uwagę zwrócił tam na działalność kaznodziejską Dwight’a L. Moody’ego – prekursora ruchów ewangelikalnych w Ameryce. Również sam ewangelizował tamtejszą Polonię.

Sytuacja, w której XIX-wieczny polski ewangelik miał kontakty z anglosaskim protestantyzmem i czerpał stamtąd inspiracje do swojej pracy duszpasterskiej była wyjątkowa. Ks. Pindór sprowadził i przetłumaczył tzw. literaturę przebudzeniową, która uruchomiła cały szereg wydarzeń doprowadzających do powstania na Śląsku Cieszyńskim, w 1911 r., pierwszego zboru stanowczych chrześcijan.

1906 rok był przełomowym momentem dla cieszyńskiego pastora. Podczas nabożeństwa pogrzebowego na cmentarzu w Koniakowie poraził go piorun. Na szczęście wyszedł z tego cało, natomiast jego ogólny stan zdrowia, a szczególnie wzrok, mocno się pogorszył. W 1915 roku zasłabł podczas własnego kazania, co było pretekstem do wysłania duszpasterza na przymusową emeryturę.

W 1918 roku, będąc na emeryturze i bez środków do życia, postanowił opuścić Cieszyn. W 1919 r., po krótkim „błądzeniu” w Warszawie, poznał jednego z tzw. „olędrow”, członka społeczności, która przybyła w XVI wieku do Gdańska w Rzeczpospolitej. Ze względu na swoje holenderskie pochodzenie, została nazwana „olędrami”. Na przestrzeni dziejów społeczność ta nie zasymilowała się z gdańszczanami. W XVII wieku część olędrow przeniosła się w okolice Brześcia nad Bugiem, gdzie zamieszkali, jako dość zwarta społeczność w dwóch wsiach – Nejdorf (większa) i Nejbrow. W tym samym roku ks. Pindór, z polecenia ks. Burschego, objął urząd proboszcza w Nejdorfie. Niestety, sam duchowny niewiele wspominał o tej społeczności protestanckiej, praktycznie zapomnianej w związku z migracjami po II Wojnie Światowej.

Podczas tej ostatniej duszpasterskiej pracy ks. Pindóra zaczęły się pogłębiać jego problemy zdrowotne (szczególnie te związane ze wzrokiem). W 1924 r., podczas kąpieli, doznał paraliżu nóg, co odczytał jako znak, by wracać do Cieszyna. Decyzję podjął w panice, jednak zdążył dojechać pociągiem do Cieszyna, gdzie zmarł po krótkim pobycie w szpitalu.

Miał żonę Helenę zd. Kupferschmid i syna Karola, który był austriackim, a następnie polskim dyplomatą.



Znani polscy ewangelicy (1)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Mikołaj Rej z Nagłowic

Chciałbym państwu zaprezentować cykl o Polakach wyznań ewangelickich – nie tylko luteranach – którzy zasłużyli się w naszej historii. Zacznijmy od Mikołaja Reja.



Mikołaj Rej z Nagłowic herbu Oksza urodził się 4 lutego 1505 roku. Wydarzeniem, które miało wpływ na jego dalszą działalność było niewątpliwie wysłanie go w roku 1525 przez ojca na dwór Andrzeja Tęczyńskiego. Zdobywał tam przede wszystkim ogłędę towarzyską, uczył się literatury, stylistyki i ortografii. Został sekretarzem Tęczyńskiego. Kolejnym ważnym wydarzeniem w życiu Reja był jego pobyt na dworze hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Sieniawskiego. Zetknął się tam z przedstawicielami reformacji – kalwinem był sam hetman. Zapewne pod jego wpływem Rej przeszedł najpierw na luteranizm a następnie na kalwinizm. Miało to miejsce pomiędzy rokiem 1541 a 1548. Po zmianie wyznania pisarz który

zawsze był człowiekiem czynu, jeszcze bardziej zaangażował się w działalność na rzecz państwa. Zakładał w swoich majątkach zbory i szkoły, publikował pisma teologiczne i toczył z Kościołem katolickim spory teologiczne i majątkowe.

Jednym z najważniejszych wydarzeń związanych z jego działalnością w nowym Kościele była obrona arianina Erazma Otwinowskiego oskarżonego o bluźnierstwo. Chodziło o to, że Otwinowski w czasie procesji Bożego Ciała w Lublinie w roku 1564 wyrwał księdzu monstrancję i podeptał ją krzyżąc: „Bóg jest w niebie, a więc nie ma go

w chlebie, nie ma Go w twojej puszcze”. Otwinowskiemu groziła za ten czyn kara śmierci, jednak obrona Reja okazała się bardzo skuteczna i sprawca skazany został jedynie na zapłacenie odszkodowania za zniszczoną monstrancję, a konkretnie za zbite w niej szkło.

Wynika z tego, że Rej był nie tylko utalentowanym pisarzem – jak nazywają go niektórzy: „ojcem literatury Polskiej” – ale również uzdolnionym prawnikiem.

Do końca życia był on aktywnym uczestnikiem życia publicznego – posłem sejmów walnych oraz sejmików wojewódzkich. Swoje pisarstwo również traktował jak misję.

Przez katolików, którzy wypominali mu profanację kościołów, wypędzanie księży katolickich i prześladowanie zakonników nazywany był szatanem rozwiązany, smokiem z Okszy, Sardanapalem Nagłowskim.

Zmarł w roku 1569. Miejsce jego śmierci jest dotychczas nieznanne, a zachowane wzmianki jako miejsce jego pochówku wskazują na kościół kalwiński w Okszy.

10 kwietnia 1920 roku podczas Zjazdu Ewangelików Polaków w Krakowie w kościele św. Marcina została odsłonięta tablica pamiątkowa Mikołaja Reja ufundowana przez rodziny Grosse i Maurizio.

Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego (1568)

MIKOŁAJ REJ

Imię Boga wszechmocnego

A mocna obrona jego,

Toć jest zbroja poćciwego

Rycerza krześcijańskiego.

Ta zbroja, z cnoty kowana

Ma być wiarą hartowana,

Stałością wyhecowana,

Nadzieją polorowana.

A toć iście pewna zbroja,

Pewniejsza, niżli pstra twoja,

Chociać będzie malowana,

Złotem pięknie nakrapiana.

Tą zbroją masz wszystko zborzyć,

Acz i swoją możesz włożyć,

Choć przeciw tej jako śklana,

Lecz przedsię od Boga dana.

A tak, radzę, miej na pieczy,

Jako słaby stan człowieczy;

Nie będzieli Pan Bóg z nami,

Mało przemożemy sami.



Kącik dla dzieci

Przygoda na pustyni

BRUNO FERRERO

Pewien człowiek zabłądził na pustyni i od dwóch dni wędrował wśród niekończących się, rozgrzanych słońcem piachów. Był już u kresu sił. Niespodziewanie ujrzał przed sobą sprzedawcę krawatów. Nie miał on przy sobie nic innego – jedynie mnóstwo krawatów. I natychmiast próbował sprzedać jeden z nich człowiekowi umierającemu z pragnienia. Wyczerpanemu i spragnionemu wędrowcy handlarz wydał się szalony.

– Czy ktoś przy zdrowych zmysłach próbowałby sprzedać krawat człowiekowi łaknącemu jedynie wody? – pomyślał tułacz i, wzruszając obojętnie ramionami, ruszył w dalszą drogę.

Przed zapadnięciem zmroku znużony wędrowiec, już z wielkim trudem poruszający zbolętymi nogami, uniósł głowę i osłupiał: znajdował się przed elegancką restauracją, obok której stał szereg samochodów! Budynek był okazały, a dookoła niego rozciągała się pustynia.

Z trudem dowlókł się do drzwi restauracji i prawie mdlejąc z pragnienia wyszeptał: – Litości, wody!

– Przykro mi, proszę pana – rzekł ze współczuciem uprzejmy portier. – Nie przyjmujemy gości bez krawatów.

Ale pech, prawda? A może brak rozsądku? Sam sobie odpowiedz. Ile razy w życiu mijaleś/mijałaś w swoim życiu coś ważnego obojętnie?



Lato

Ale pachnie latem, prawda? Lato to taka wesoła pora roku. Zwiastuje wakacje, odpoczynek, zabawę. Dokąd w tym roku wybierasz się na wakacje? Pokoloruj rysunek, który wskazuje to miejsce. Na pewno będziesz się dobrze bawić.



Zagadki

W tubce lub butelce,
biały i pachnący.

Trzeba się nim posmarować,
wychodząc na słońce.

(krem do opalania)

Latem jest ich dużo,
a gdy zaczną latać,
siadają na rękach
i trzeba się drapać

(komary)

Zbierane na plaży
brązowe kamyki.

Pięknie zdobią nam pierścionki
albo naszyjniki.

(bursztyn)

Można na niej się opalać,
Zamki z piasku też budować.
Gdy się znudzi, można z mamą
Brzegiem morza spacerować

(plaża)

Mały domek z materiału,
w nim poduszki oraz koce.

Można smacznie w nim przesypiać
letnie ciepłe noce

(namiot)

Włóż do niego wszystkie rzeczy:
sok, kanapkę i czapeczkę.
Potem załóż go na plecy
i na letnią idź wycieczkę.

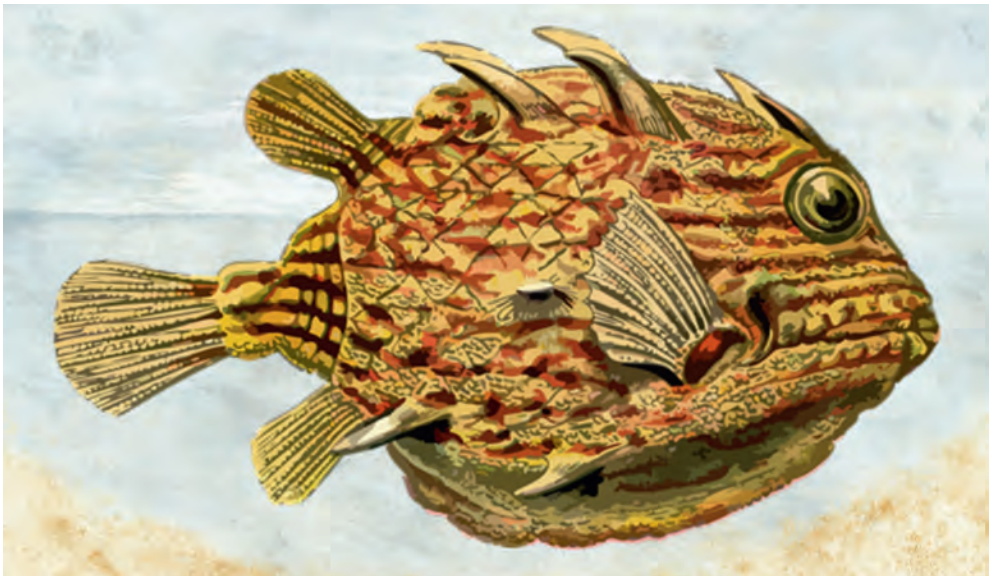
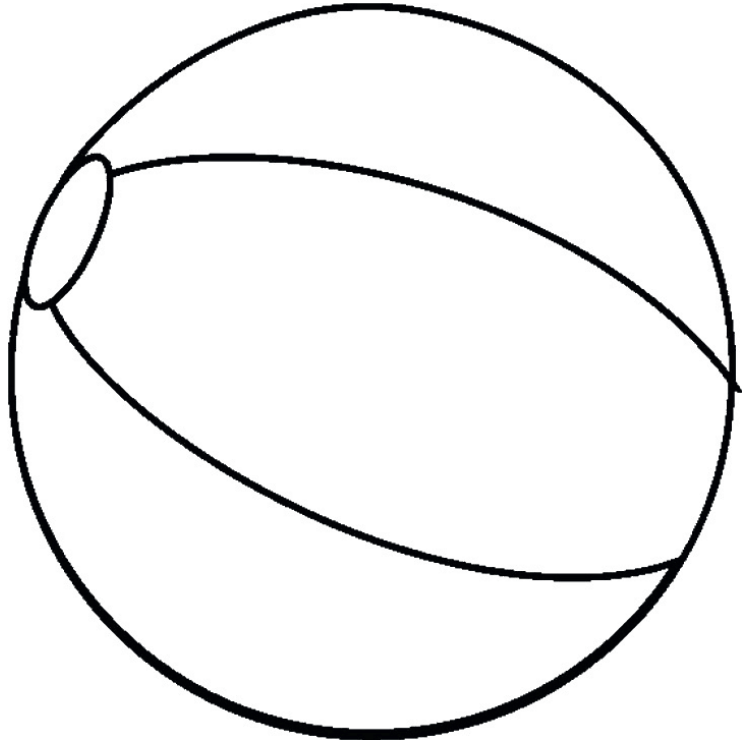
Polane śmietaną,
cukrem posypane,
smakują wybornie,
w słoneczny poranek

(truskawki)

(piecak)



Piłka plażowa to nieodłączny element zabaw na plaży. Zaprojektuj własną, by bawić się nią wesoło.



Lubimy słodczyce, prawda? Lato kojarzy nam się goframi. Pyyyyyycha. Łatwo możesz zrobić je w domu samodzielnie z pomocą rodziców. To co, zabieramy się do pracy?

Gofry z kaszy manny

- 1 szklanka kaszy manny
- 1 szklanka mleka
- 2 łyżki mąki
- 1 jajko
- 25 g masła
- 1 banan
- 1 laska wanilii

Kaszę zalej mlekiem i odstaw na 10 minut. W tym czasie rozpuść masło i ostudź, ubij pianę z białka oraz rozgnieć widelcem banana. Dodaj do kaszy żółtko, banana, mąkę, ostudzone masło i wymieszaj. Na koniec dodaj ziarenka z laski wanilii i pianę z białek. Wymieszaj wszystko delikatnie.

Nakładaj ciasto na rozgrzaną gofrownicę i piecz około 7 minut (zależy od zaleceń producenta gofrownicy). Pamiętaj, by gofrownica była dobrze rozgrzana i by nie otwierać jej do momentu, gdy gofry będą gotowe.

Podawaj z ulubionymi dodatkami.





Nie lubię chodzić do kościoła

DARIA STOLARSKA

Muszę się Wam do czegoś przyznać. Strasznie nie lubię chodzić do kościoła. Tak. Dobrze przeczytaliście. Nie lubię chodzić do kościoła.

Dlaczego? Może dlatego, że przez cały tydzień przychodzę do kościoła na 10.00 rano... do pracy. Często również w soboty. I naprawdę ostatnia rzecz, o jakiej marzę w niedzielny poranek, to wstać z łóżka i znowu jechać tam na 10.00. Po 40 godzinach tygodniowo przesiedzianych w przedsionku kościoła (częściowo również przestanych przed ołtarzem, kiedy oprowadzam grupy), perspektywa kolejnej godziny albo półtorej w niedzielę to żadna frajda. Zwłaszcza, jeśli potem mam jeszcze do 15.00 pracować.

Kolejna kwestia to rzadsze kursowanie komunikacji miejskiej w niedzielę (mieszkam prawie na Klecinie, więc mam kawatek), przez co mam do wyboru – albo być dużo wcześniej, albo trochę się spóźnić. Samochodem nie jeżdżę, bo nie chcę brać udziału w „bitwie o parking”. Rowerem w niedzielę nie zawsze lubię, zwłaszcza latem, bo przyklejając się do ławki spoconą skórą czy ubraniami to żadna przyjemność.

Poza tym... co atrakcyjnego jest w naszym nabożeństwie? Około stu siedzi, śpiewa, słucha kazania, wstaje i siada zawsze w tych samych momentach. W każdą niedzielę to samo. Można się totalnie wyłączyć i tylko naśladować innych.

Takie myśli mam każdej niedzieli. I często takie podejście wygrywa. Jedynym pewnym sposobem, żeby ściągnąć mnie na nabożeństwo, jest... „zmuszenie” mnie do tego w jakiś sposób. Poproszenie o zrobienie zdjęć na jakiejś uroczystości, zastąpienie kościelnej przebywającej na urlopie czy przeczytanie lekcji lub modlitwy.

Czasem, jeśli już wybiorę się na nabożeństwo, idę tam zbuntowana. Wszystko we mnie krzyczy „NIE!” Nie chcę tam iść, nie chcę się spowiadać, nie nadaję się do tego całego chrześcijaństwa. Czasem jestem zadowolona, bo w mojej opinii nie zasłużyłam, żeby tam być. Najchętniej usiadłabym gdzieś, z kawą i książką, i przeczekała to wszystko. A potem siadam w kościelnej ławce, ale bez kawy, za to ze śpiewnikiem i wszystko się zmienia. Śpiewam pieśń spowiednią i przypominam sobie, że NIKT się do tego nie nadaje, ale jednak WSZYSCY są zaproszeni. Więc idę do spowiedzi i do Komunii. Bo to nie jest nagroda, na którą trzeba przez cały tydzień zasłużyć wzorowym zachowaniem, odmawianiem pacierza i czytaniem Biblii każdego dnia. To jest coś, co dostajemy bez zasługiwania, właśnie po to, żeby mieć później siłę sięgnąć po Biblię czy zmówić modlitwę.

Kiedy biorę udział w nabożeństwie, wszystko to, co jest we mnie zbuntowane, cyniczne i sceptyczne... znika. Jestem tylko ja i nasza wspólnota i piękna muzyka i stare, mądre słowa pieśni. Jest przewidywalna liturgia, która daje poczucie bezpieczeństwa i ukojenia. Jest kazanie, którego można słuchać lub nie, ale zawsze coś się jednak usłyszy i coś z niego zostaje.

W tym wszystkim jest Bóg. We mnie, w innych ludziach, pomiędzy nami. W muzyce. W słowach Pisma Świętego. W chlebie i winie. Podczas nabożeństwa można się Bogiem napełnić w zupełnie inny sposób, niż modląc się samotnie w domu czy czytając Biblię.

Wbrew temu, co obecnie twierdzi wielu ludzi, chrześcijaństwo nie polega na byciu samotnym wilkiem. Chrześcijaństwo polega na regularnym byciu razem. Nawet, jeśli ten moment pierwszego olśnienia, nawrócenia, przeżyliśmy w samotności, jedynie w obecności Boga, potrzebujemy wspólnoty, żeby to pociągnąć dalej. Wspólnoty, która nas poniesie nawet wtedy, kiedy czujemy się słabi, niegodni, zbuntowani.

Podsumowując: nie lubię CHODZIĆ do kościoła. Lubię w nim BYĆ.



Wolności... oddać nie umiem

ANTONINA SZCZERBA (L. 13)

Nazywam się Tosia i mam trzynaście lat. Żyję zwyczajnym życiem nastolatki. Chodzę na zakupy, spotykam się z przyjaciółmi, odwiedzam babcię, wyjeżdżam za granicę, w ciepłe dni wyciągam z drewnianej rolki lub rower i jadę do koleżanki. Mówię, co mi się podoba, chodzę na dodatkowy angielski, niemiecki (którego uparcie usiłują nauczyć mnie wolontariusze z Erasmus+) i akrobatykę. Codziennie budzę się w moim wygodnym łóżku z nadziejami i energią na nowy dzień. Chodzę do szkoły, kłócę się z bratem, czasami pyskuję mamie. Przy różnych okazjach dostaję prezenty, chodzę do kina na ciekawe filmy, regularnie gram z tatą w badminton lub siatkówkę. Czy to jednak czyni mnie wolnym człowiekiem?

Niektórzy powiedzą „tak, jesteś wolna, bo nie siedzisz w więzieniu i robisz, co chcesz”. Inni jednak będą twierdzić „nie, nie jesteś wolnym człowiekiem, bo masz dużo ograniczeń, a wolnym jest się wtedy, gdy nie mamy żadnych barier i wszystkie możliwości stoją przed nami otworem”. Ludzie ci mogliby dyskutować w nieskończoność i być może obie strony miałyby rację.

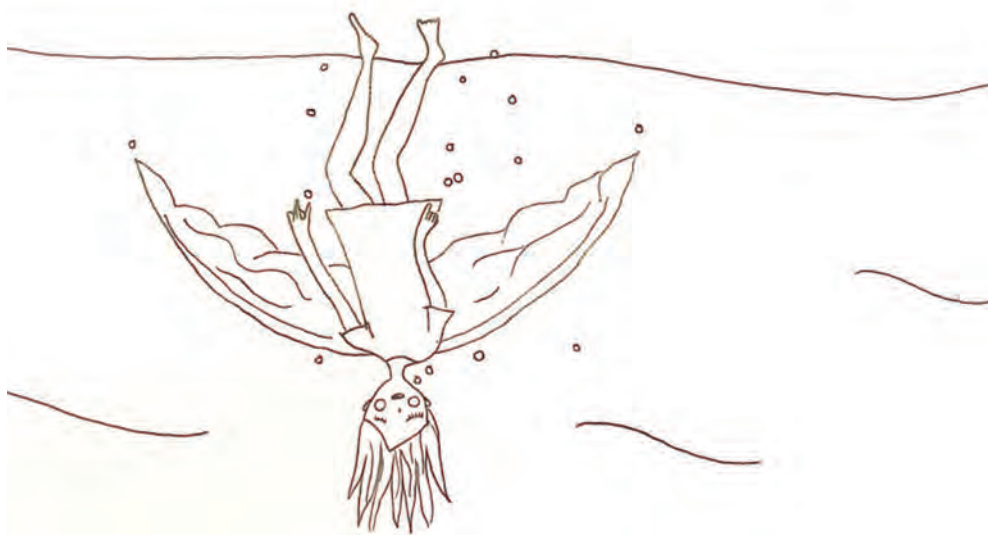
Mówimy czasem, że czujemy się wolni jak ptak, ale czy ptak na pewno jest wolny? Przecież ptaki również mają swoje ograniczenia. Ptak nie może latać w czasie silnej burzy, nie wzbije się w powietrze ze złamanym skrzydłem, nie polecą zbyt wysoko ani zbyt daleko.

Pomyślmy o więźniach. Naturalnie myślimy, że więzień nie jest wolnym człowiekiem. Może siedzieć w więzieniu za czyny, których się dopuścił i nie ma wielu możliwości do wyboru. Nie jest wolny. Czy jednak na pewno? Człowiek siedzący w więzieniu również może czuć się wolny. Może uważać, że słusznie postąpił, albo że nie miał wyboru. Ukradł

jedzenie, żeby nakarmić głodne dziecko. Przechodząc obok kwaciarni wsunął kwiaty pod kurtkę, żeby potem położyć je na grobie bliskiej osoby, sprzeciwił się ludziom wykorzystującym innych. Taki człowiek, mimo tego, że siedzi sam, w trudnych warunkach, w zamkniętej celi, może czuć się wolny. Czuje, że żyje mimo wszystko, że tak wolny jeszcze nigdy nie był i że jego czyn, choć wpędził go do więzienia, był słuszny i konieczny.

Każdy człowiek jest wolny na swój sposób. Każdy ma też jakieś ograniczenia. Nie każdy może zrobić szpagat. Nie każdy studiuje na wymarzonej uczelni. Nie każdy wykonuje zawód marzeń i nie każdy jest taki jakby chciał. Jednak, mimo tych ograniczeń, nie możemy tracić wiary w wolność, bo sama wiara już w pewnym sensie czyni nas wolnymi ludźmi, przynajmniej wolnymi w swoich marzeniach i pragnieniach.

Nie muszę żyć w wolnym kraju, aby czuć się wolnym człowiekiem. Nie muszę mieć wielkich bogactw, żeby wybierać między wieloma możliwościami. Ograniczenia są moją codziennością. Nawet Bóg mnie ogranicza swoimi wymaganiami i oczekiwaniami. Wszyscy mamy jakieś ograniczenia i bariery, ale nie decydują one o tym, czy jesteśmy wolni. Wolność mam w swoim sercu. Nigdy jej nie porzucę. Sama wiara w wolność czyni mnie wolnym człowiekiem.



Z przykrością informujemy, że w związku z wejściem w życie nowych przepisów o ochronie danych osobowych (RODO), nie możemy zamieszczać już w tym miejscu danych takich jak imiona, nazwiska, daty urodzenia oraz innych, pozwalających na jednoznaczną identyfikację osób.

Wszystkim Jubilatom życzymy Bożego błogostawieństwa :)



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek**

Korekta: **Daria Stolarska** i **Ewa Grünhaut** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730 • faks 71 37 23 748

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2018: „BÓG MÓWI: JA PRAGNĄCEMU DAM DARMO ZE ŹRÓDŁA WODY ŻYWOTA.” OBJ 21, 6.

CZERWIEC

Hasło miesiąca: „Gościnności nie zapominajcie, przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli.” (Hbr 13, 2)

3 czerwca: **1. Niedziela po Trójcy Świętej.** 

10 czerwca: **2. Niedziela po Trójcy Świętej.**

17 czerwca: **3. Niedziela po Trójcy Świętej.** Nabożeństwo rodzinne kończące rok szkolny/

24 czerwca: **4. Niedziela po Trójcy Świętej. Dzień narodzin Jana Chrzciciela.**

25 czerwca: **Pamięćka Wyznania Augsburgskiego** (Konfesji Augsburgskiej). Tego dnia w 1530 roku przed cesarzem Rzeszy Niemieckiej Karolem V uroczysto ogłoszono wyznanie wiary ewangelickiej.

29 czerwca: **Dzień apostołów Piotra i Pawła.**

LIPIEC

Hasło miesiąca: „Siejcie w sprawiedliwości, żnijcie w miłości, uprawcie nowy ugór, bo już czas szukać Pana, aby przyszedł i nauczył was sprawiedliwości.” (Oz 10,12).

1 lipca: **5. Niedziela po Trójcy Świętej.** 

2 lipca: **dzień nawiedzenia Marii Panny** – pamięćka wizyty Marii u krewnej Elżbiety, która nosiła w łonie Jana Chrzciciela. Elżbieta napełniona Duchem Świętym zaśpiewała wtedy hymn: „Błogosławionas ty między niewiastami.”

8 lipca: **6. Niedziela po Trójcy Świętej.**

15 lipca: **7. Niedziela po Trójcy Świętej.** 

22 lipca: **8. Niedziela po Trójcy Świętej. Dzień Marii Magdaleny.**

25 lipca: **dzień apostoła Jakuba Starszego.**

29 lipca: **9. Niedziela po Trójcy Świętej.**

SIERPIEŃ

Hasło miesiąca: „Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu a Bóg w nim.” (1 J 4,16).

5 sierpnia: **10. Niedziela po Trójcy Świętej.** Niedziela Izraela – poświęcona refleksji na temat miejsca Narodu Wybranego w historii zbawienia. 

6 sierpnia: **święto Przemienienia Pańskiego.**

12 sierpnia: **11. Niedziela po Trójcy Świętej.**

19 sierpnia: **12. Niedziela po Trójcy Świętej.** 

24 sierpnia: **dzień apostoła Bartłomieja.**

26 sierpnia: **13. Niedziela po Trójcy Świętej.**

Pieśń o Błogosławionej Pannie

Doskonaty Kancyonał Polski (Brzeg 1637 r.)

CCCXVIII.
S Pierwac bede ja o sobie sama / zem
Mána poslubiona Panna : Płodu
śa swetego / Matka przejszszana / Sy
na Bożego.
Jestem Matka / jestem też y Panna /
mimo inſe niewiaſty wybrana : z Bożey
Miłojci / niema nad mię niſt / w tey ſiem
ſtey włoſci.
Jam Bożego porodziła Syna / przez
tego Ludzka zgladzona Wina : Aſ poro
dziła / przećim tym Panieñstwa nieſtra
ciła.
Wiarem Prawa w Syna ſwego miła
ła / ſcwań jego w mym Sercu chowała :
zarzdyń go ſełka / jako Bogá moſego
wielbiła.
Dn Bogiem jeſt / jam Bogiem nieb
y

Ja Cześć mam z tad / zem weń wwoerſy
ſa / tego ja nigdy nie zaſtużyła : toć Spr
wa jego / z Kaſki ſwey dał mi Duchá ſwie
tego.
Inſey Chwały niemam / ani mi miała
jedno ktore : m od Syna doſtała : niechca gó
jego / bo com ja jeſt / wſyſtko to od niego
Darmo wy wſyſcy do mnie wołacie
á Syna mego zaniebwyćcie : przez to zle
żony / przez to z ſwoicy / bywa góci zſkupiony
Zowiećie mi Matka Miłojciwa / przez
to namniety ſobie nieſyſtwa : ſiepi ſuka
cie / u mnie / co hoynie u Syna maćie.
Nie jeſtem też Kſećniſka żadnego / bo
ten Tytuł wlaſny Syna mego : Dn ſam
jedyńy / przez ſynca u Boga nie kto inny.
Dn ſam Droga / Zywot y Zbawienie /
z mego wſyſkich Grzechów Odupuſzenie :
Dn wſyſtko dawá / do ſiebie nas wſyſkich
powołał.
Swoja Matka nazywa Kaźdego / kto
ry gny Wola Dycá jego : kto wierzy w
niego / jeſt pewnie z Dziełek Boga ywego.
Wſyſcy co ſit do mnie obraca / Sy
na mego / lekce pewają : Słów jego z wi
tych / niepilni / leć baſńt przeſłaty.

ta / jegom ſobie Cześć nieprzywtaſzyła : Dn
ſam Srećiat zbawie / ninie też sama Smier
cia ſwa wybawie.
Y terazem Bogiem ſie nieſtala / y Kró
lowa Nieba niezostała : jak mię ci zowia /
ktorzi mi ſwa pochlebia mowa.
Królowa Cześć / Chwała Synowi me
mu / Pánu Swiatá / Królowi prawemu :
co miał od Wieku / nie dał tego żadnemu
Czkowieku.
Nie jeſtem też Nádſieja żadnego / gbyż
Kryſtus ſam odkupił Kaźdego : ten ſie oſu
ka / kto we mnie / nie w nim pomocy ſuka
Jam też jeſt zbawiona Smiercia jego /
bom wyſka z ródzu Adámowego : Grze
chów mych drugi / zmola sama Moc jego
zaſługi.
Wſyſcieł rodzaj Ludzi potępiony / zaś
przez miłke jego / jeſt zbawiony : Droga do
Nieba / on ſam / nie ja / wierzyć temu trzeba.
Dn tał mowi / iſ przez mię ſamego /
pryjdzie Kaźdy do Dycá mojego / ten co w
mnie wierzy / to co proſi od Dycá odſierzy.
Nie jeſtem też Zywot / ani zdrowie / te
tituly wſyſkie Kryſtus we : przezeń oſ / li
wſyſcy / nie przez mię tego nábyli.

Mowa : iſ tał Ludzie uſtawili / e
torſi przed nami ſiećbyli : te Nadroſe
go / porzucili dla Słowa ludzkiego.
Choc nad wſyſkie on ſam nabieglej
ym / w zbawionych rzećach naopatrzniej
ym : rzadzi : ternie wſytko według Wo
lly ſwey ſprawuje.
Nie jeſciecie mnie Miłkoſnikami / ale mo
łmi Sprzećiwnikami : mnie y Synowi /
przećiwieć ſie Pánu Jeruſowi.
To wam Matka jego oznarnuje / iſ
cokolwiek Syn wam roſka : me : gdy uſy
nicie : tał mnie y z nim poſpół uſećie.
Bóg ſam z Nieba dał znać o tym Pá
nie / kiego go kręcił Jan ſwisty w Jordanie :
tego ſłuchaycie / jeſt to moy Syn / tego po
znawajcie.
Jego Słowo jeſt Zywot wiegny /
Ludzki Rozum nie jeſt tał bezpiany : by
co leſzego mogli nad Nadroſe podać Sy
na mego.
Niechwalieć go Nádłami ſwoimi / z
Rozumu Ludzkiego zmyſłonymi : bo tał
roſkał / gdy ludzkich uſtaw ſłuchac jała
zał.
Spiewaymyż już tu Czeć Pána tego /
Przenaſwiatłe ſławieć Imię jego : tał go
u
ęć imy / Królowac z nim w Niebieſkich b
dziemy / Amen.